Opłata pocztowa opłacona gotówką.
ROK X. NR. 1. STYCZEŃ 1936.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



„Przyjdźcie do mnie wszyscy...”.



Misterjum Miłości.

Świat był uśpiony...
Zatracił życie
W ciemnościach nocy i mrokach grzechu.
— Ponad tym światem, bez życia oddechu,
Tam — w wiekuistym świcie,
Siejący blaski słońca,
Bez początku i końca —
Czuwał Jeden, Jedyny —
Bóg!...

— — — — — — — —

Wtem, gdy najgłębsze milczenie
I noc połowy dobiegała —
Przez wiekuiste niebios przestrzenie,
Jak jasny promień słońca
Przebiegł Cherubin — znacząc blaskami
Promienisty znak Krzyża,
Który miał godła wyryte perłami:
Gwoździe, cierniową koronę
I słowa wyrażone:
„Idę, by niewolnikom ciemności
Dać odkupienie i życie w Jasności!“

I wtedy... grzmot głuchy i krzyki
Rozległy się hen — wśród mrocznych podziemi,
W państwie ciemności.
A niebem wstrząsnął dreszcz radosny
I rozwarły się bramy królewskich przedsieni,
Na ziemię... powiał oddech wiosny!...

A z czoła Wiekuistego,
Co tchnieniem stwarza światów ogromy,
Mocą Boskiego ramienia swego
Wstrząsa górami i rzuca gromy —
Błysnął promienny snop światłości
I padł do groty Betlejemskiej,
Wysrebrzył żłóbek sianem zarzucony,
Gdzie spoczywało: MYSTERJUM MIŁOŚCI! —
Syn Boży w ciele narodzony!...
— — — — — — — —
Stajenka w blaskach skąpana,
Przestworza brzmią hymnami...
Matka Najświętsza, Niepokalana
Z duchów anielskich chórami —
Wielbi w najgłębszej pokorze,
Słowo, co ciałem się stało!...
Światło z Odwiecznej Światłości...
A Dziecię? — w zimnie drżało
I śniło w swego serduszka tęsknocie
O dalszem, nowem Misterjum Miłości
O Wieczerniku i... Golgocie...

Burgos, 22 XI. 1935 r. *O. B.*

Przy żłóbku Jezusowym.

„I porodzila Syna Swego pierworodnego, a uwinęla Go w pieluszki i polożyla Go w żłobie, iż nie bylo im miejsca w gospodzie“. (Łuk. II. 7.).

W krótkich słowach opowiada nam Ewangelja o przyjściu na świat Zbawiciela.

Św. Rodzice daremnie szukają w Betlejem schronienia na noc: wszyscy im odmawiają przyjęcia, tak, że:

Pan Jezus rodzi się w ubogiej stajence.

Od pierwszej chwili Wcielenia swego uczy nas Zbawiciel: pokory, uniżenia, ubóstwa. Malutkie Jego wargi już zdają się szeptać: „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca“.

On, Pan świata, nie ma miejsca w gospodzie, bo tam jest gwar, tam ludzie myślą o sprawach tej ziemi; o wygodzie, spoczynku, zabawie. A cichy Król — kocha ubóstwo: zamieszkał w stajence na sianku ubogiem i tak dokonywał zbawienia świata.

— — — — — — — — — — — — —

Kiedy Pan Jezus do serc naszych przychodzi, to też chce w nich znaleźć ciszę i spokój. W gwarze świata, przy myślach rozproszonych, sercu zimnem lub zajętem sprawami życia doczesnego, niema miejsca dla Pana Jezusa.

Zbawiciel pragnie duszy ubogiej,

bo On chce ją sam ubogacić.

Czyż stajenka Betlejemska nie była Przybytkiem Bożym przez to, że w niej Chrystus mieszkał? Nasze serca mogą też mieścić w sobie Boga wcielonego, jak stajenka — jak tabernakulum, jeżeli będzie w nich choć mały żłóbek ze sianem, by Boże Dziecię miało gdzie głowę skłonić.

— — — — — — — — — — — — —

Gdy Matka Boska kładła swe Dziecię na sianku, Pan Jezus uśmiechał się do Niej i wyciągał rączyny: bo za nic Mu była twarda pościółka, wobec miłości, jaką wówczas pałało serce i twarz Marji.

Ubóstwo serc naszych pokryjmy miłością,

Za przykładem Najśw. Matki Jezusowej, kochajmy Go, jak Ona: cicho i wiernie. Nie głośmy światu o tem, że Bóg z nami i w nas mieszka.

Starajmy się tylko mieć serce czyste, próżne od ziemskich przywiązań, ciche, skupione — a nadewszystko miłujące. To nic, że ludzie nie będą wiedzieli, jakie skarby kryją się w nas. Bóg sam to objawi wtedy, kiedy zechce. Naszem zadaniem — jak Marji Panny — pełnić wolę Bożą i wcielać Jezusa w całe ziemskie życie nasze: pieczę mieć nad Zbawicielem w ubogim sercu naszem mieszkającym i starać się, by Bóg był w nas uwielbion i by się przybliżyło Królestwo Boże.

A gdy się wypełni czas, przyjdą do stajenki pastuszkowie i królowie, a wtedy, jak Matka Boża

Damy Jezusa światu

wedle Jego woli: oddamy to, cośmy otrzymali, a znów u stóp Jego poskładamy dary dla Niego przygotowane i uzbierane: trud

pracy apostolskiej, cierpienia z nią związane, uznanie świata, a może nawet złoto błogosławieństwa wdzięcznych serc ludzkich...

— — — — — — — — — — — — —

Cała dzisiejsza Akcja Katolicka, to dawanie duszom Jezusa. Akcja nasza, to ubóstwo ducha, milczenie, adoracja ciągła Boga w duszy mieszkającego, a wkońcu — na ostatku już: podawanie Jezusa tym, którzy z woli Bożej przybędą do nas, lub do których nas Bóg pośle. Ale i wtedy my będziemy szli — a Bóg będzie działał, a zadaniem naszem będzie przechowywanie w sercu wszystkiego, co Bóg mówi i działa, ażeby z tego móc wysnuć treść do nieustannego hymnu wdzięczności i uwielbienia dla Pana, który łączyć się będzie ze śpiewem Aniołów nad stajenką: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Pociągające rysy Bożej Dzieciny.

Bóg zawsze pociąga dusze do siebie, przez te dążności, które się ujawniają w danym czasie, w danej epoce. Nasz wiek, to wiek szczególnego zajęcia się dzieckiem. Oczy wszystkich zwracają się ku tym małym istotom, co dopiero zaczynają drogę życia, bo wiedzą dobrze, że od nich zależy przyszłość.

Nasz wiek, to wiek ślepego, bałwochwalczego uwielbiania piękności zmysłowej. Ileż pism, książek, filmów jest oddanych całkowicie tej niby „piękności“?

Nasz wiek wreszcie, to wiek przemocy i interesu, dbający przedewszystkiem o swój dobrobyt i swe powodzenie, z odrzuceniem, nawet podeptaniem prawa i wolności innych.

By zaspokoić, nasycić biedne serca człowiecze, miotane temi pragnieniami zgubnemi, rozbudza Bóg, za pośrednictwem świętej Teresy od Dieciątka Jezus, ducha dziecięctwa duchowego.

Wskazuje sercom ludzkim przecudną postać, porywającą nieprzeparcie swym urokiem.

Postać najbardziej kochającego dziecka.

Postać najpiękniejszej istoty.

Postać najbezinteresowniej się poświęcającą.

Postać przecudną, Boską postać Dzieciątka Jezus!

Pod wpływem tej postaci, co jest Bogiem prawdziwym i wiekuistym w ciele dzieciny, wyrósł ten prześliczny kwiat, model dostępnej dla wszystkich świętości — św. Teresa od Dzieciątka Jezus!



Słodkie chwile Matki Najśw. przy kolebce Bożej Dzieciny.

Za jej nauką i przykładem idą już tysiące dusz ku wyżynom cnoty i świętości, utkwiwszy swój wzrok w Bożą Dziecinę i u jej kolebki złożywszy swe serce.

Rany dzisiejszej ludzkości wymagają przeciwdziałania i lekarstwa.

Zwracajmy się więc do Bożej Dzieciny, bo tam znajdziemy w całej pełni i świeżości to, co świat tak okropnie wypaczył, to jest: prawdziwą miłość, przewdziwe piękno i prawdziwe, nigdy nie niszczejące skarby.

Miłość Dzieciątka Jezus.

Niema słów w ludzkiej mowie na wyrażenie tej nieskończonej, bo Boskiej miłości, którą Słowo Wcielone ukochało ludzkość.

Gdy się stanie duchem przed kamiennym żłóbkiem w Betlejemskiej grocie i rozważy głębiej te dwa słowa: Bóg — dziecię, wtedy można odczuć nieco, lecz niestety, dla słabości ludzkiej myśli i ludzkiego serca, tylko b. słabo — jaka bezbrzeżna musiała być miłość Boga, że Go z niebios tronu sprowadziła tu, do tej stajni!

Bo i któż jest Bóg?

Władca i Pan wszechświata, Byt bez początku i końca, Moc i Potęga, co jednym aktem swej woli wywołała wszystko z nicości...

A kto człowiek, ta nędza i proch, ta słabość i ułomność, co pije grzechy jak wodę, a za dobrodziejstwa płaci niewdzięcznością?

I dla niego, ten Bóg nieskończony jest teraz tem drogiem, słabiuchnem Dziecięciem w żłóbku!...

Tu jedynem słowem, które może przemówić, jest milczenie i adoracja...

To Dziecię w żłóbku nie jest tylko dziecięciem, to jest Bóg z Boga, Światłość ze Światłości.

A najpiękniejsze określenie Boga dał nam św. Jan, które wyczytał w sercu tego Dziecięcia, gdy się stało już dorosłem i za kilka godzin miało umrzeć na krzyżu.

Deus caritas est — Bóg jest miłość.

Nie kocha tu więc tylko Dziecię, serce ludzkie, ale kocha sama Miłość czyli sam Bóg, więc ta sama Miłość, która kocha Ojca i Ducha w Trójcy świętej, kocha i ludzi.

Przedziwne Boże tajemnice!

Z tego rozważania wyciągnął Anielski Doktor ten wniosek, że Jezus tak ukochał człowieka, jakby ten człowiek był Jego bogiem.

I nie będą przesadą te słowa, gdy się przypatrzymy całej tej drodze z ogniska Trójcy wiekuistej do łona Marji, betlejemskiej

stajenki, potem przez Egipt, Nazaret, miasteczka i sioła judzkie, przez Wieczernik, aż na Kalwarję...

Pragniesz więc serce człowiecze miłości?

Tu masz jej morze!

Choć jesteś tak wymagające i samolubne, nie możesz jednak być tak kapryśne i dumne, byś więcej miłości żądać mogło.

Więcej niż to Dziecię nikt cię nie ukocha, absolutnie nikt, bo tu cię Bóg kocha, czyli Jedyna i Najwyższa Miłość, której wszystkie inne miłowania są tylko słabem odbiciem.

Możesz więc być szczęśliwa!

Lecz pamiętaj, że za miłość płaci się miłością!

Najboleśniejszym ciosem dla kochającego serca — to brak wzajemności!

Piękno Bożej Dzieciny.

Jeśli tak pociągają do siebie i zachwycają jasne i niewinne postacie dziecięce, to jakże porywające przy nich jest Dziecię Jezus!

Wszak to Bóg, czyli Piękno najwyższe!

Z Jego oczu promienieją błyski wiekuiste, z Jego warg rozlewa się Mądrość przedwieczna, z całej Jego osoby bije nieprzeparty urok najpiękniejszego z synów człowieczych. „By wyrazić Jego piękno — mówi św. Aniela z Foligno o jednem objawieniu się jej Dzieciątka Jezus — musiałabym mieć inny język niż ludzki. To nieskończone piękno, które zamyka mi usta, bym mówiąc o niem nie popełniła bluźnierstwa. Od chwili, gdy Go ujrzałam, nie mogę słuchać ni mówić o Nim, bez ogromnego porywu rozradowania, wszelka piękność ludzka zgasła mi na zawsze przed oczyma, a jej nikłe odrobiny przypominają mi tylko tę nieskończoną piękność Jego".

Powtórzmy tu to ostatnie zdanie, świętej dziewicy: nikłe odrobiny piękna ziemskiego przypominają mi tę Jego piękność!

To jest ocena wszelkiej piękności z punktu religijnego! — ma ona zawsze przypominać wyżną piękność, piękność Bożą!

Piękno wszystkim potrzebne do łatwiejszego znoszenia żmudnych i szarych dni życia.

Ale gdy świat tak całkowicie wypacza dziś to pojęcie piękna — patrzmy jak najczęściej w duchu w te Boskie, najcudniejsze rysy Bożego Dzieciątka, bo z nich za każdem wejrzeniem smuga światła i rozradowania zaleje nam duszę.

Jeśli bowiem piękno określono jako: przebłysk nieskończoności przez rzecz skończoną, to nigdy jaśniej i wyraziściej nie można dostrzec nieskończoności promieniejącej przez ciało Jezusowe, jak wtedy, gdy był dziecięciem, bo wtedy najsłabsza i najdelikatniejsza była zasłona, ukrywająca Bóstwo.

I czy nie w tym rysie należy szukać przyczyny dla której z taką wyjątkową miłością zwracali się do Dzieciątka Jezus, najwięksi mistycy Karmelu: św. Jan od Krzyża i św. Teresa od Jezusa?

Szczodrość Dzieciątka Jezus.

Jest jeden ciężar, który czasem bardzo przyciska serce ludzkie, to poczucie winy i kary przed Bogiem. I tak trudno niekiedy zrzucić ten ciężar i zdaleka wrócić z ufnością w ramiona Ojca. Bóg-Sędzia słusznie budzi lęk, ale dziecka któż się będzie bał? Nad kolebką nowonarodzonego Boga-Dziecięcia aniołowie śpiewali Pokój ludziom!

Ten pokój przedewszystkiem, płynący z całkowitego przebaczenia rozdaje z całą szczodrością Boże Dziecię.

Dziecko nie może się gniewać.

Nawet po wielkiej przykrości, za jednem słówkiem, za jednem miłosnem spojrzeniem uśmiecha się przez łzy i... obdarza znów pieszczotami.

Takiem jest również, owszem nieskończenie więcej kochającem i czulszem Dziecię Jezus!

Prócz szczodrego przebaczenia, ręce Jego opływają również łaskami.

Wszak na to przebył tę zawrotną drogę z tronu niebieskiego do stajenki!

Odczuwają to serca ludzkie i stąd ten ton radości i uweselenia, tętniący w całym okresie Bożenarodzeniowym.

I czy może być większy tytuł do radości, niż prawda, że Bóg stał się dla nas dziecięciem?

Wszak dziecię wszystko daje co ma, a gdy dziecię jest Bogiem, daje wszystko co ma Bóg!

Niech więc nieufość i chłód duszy daleki będzie od nas, by się nie musiały zawierać szczodre rączyny Bożego Dziecięcia!

— — — — — — — — — — — — —

„Wstąp na górę wysoką, ty, który zwiastujesz wesołą nowinę ludowi, podnieś mocno głos twój i wołaj:

Oto Bóg wasz!

Oto Pan Bóg w mocy przyjdzie, a ramię Jego panować będzie!

Jako pasterz trzodę swą paść będzie, ramieniem swem zgromadzi baranki i na łono swe podniesie!"[1]

Tak głosił panowanie Chrystusa Prorok Izajasz, a wieki potwierdziły prawdę tych słów.

Podnieśmy więc czoła!

Boże Dziecię, prócz tych słodkich, nieprzeparcie pociągających rysów dziecięctwa, ma na swojem czole i znamię królewskie.

Gdy więc zechcemy walczyć o Jego królestwo, przeciwstawić się wypaczonym teorjom świata, prócz miłości i piękna i szczodrych łask, któremi uweselać będzie nasze serca, da nam również moc nieugiętą, siły i... zwycięstwo!

O-is.

---

[1] Izajasz 40, 9—11.

J. M. † J. T.

Najszczersze życzenia obfitych łask i darów Boskiego Dzieciątka, z okazji Świąt Bożego Narodzenia,

zasyła swym Czytelnikom i Dobrodziejom z wdzięczności za łaskawą współpracę

Redakcja Głosu Karmelu.

Kwiat Dzieciątka Jezus.

(S. Joanna Marja-Anioł, Karmelitanka z Kaify).

„Charakterystycznem jest dla Kościoła św., zwłaszcza w obecnej dobie, nabożeństwo do Dzieciątka Jezus“, powiada uczony, a powszechnie znany, pisarz, Ojciec Faber. „Jest ono kwiatem Karmelu, na którego żyznych pustyniach zaszczepione zostało przez Ducha Świętego“.

Już od samych początków swych zakon nasz szczyci się tem nabożeństwem. Święta Góra Karmelu — czyż nie była, jak głosi tradycja, celem pobożnych pielgrzymek św. Rodziny? Według podania niejednokrotnie zawitał tu Kwiatek z Nazaretu, Dziecię Jezus, w latach chłopięcych, w towarzystwie swej Niepokalanej Matki i Ojca Przybranego, odwiedzając i ciesząc pustelników św. Góry. Skąd wywodzi się poniekąd ta wielka miłość dla Dzieciny Betlejemskiej, cechująca Karmel. Stąd te uroczyste obchody świąt Bożego Narodzenia, pełne radości i wesela. Stąd dzień 25 każdego miesiąca poświęcony osobliwie czci maleńkiego Króla.

W nowszych czasach wielce przyczyniła się do rozwoju tegoż nabożeństwa karmelitanka z Beaune, S. Małgorzata od Najświętszego Sakramentu. Wyżej przytoczony pisarz wyraża się o niej jako o „narzędziu wybranem dla rozszerzania tego kultu, nietylko zapomocą swych nauk, ale i dzięki swemu życiu, tak mistycznemu, oraz stanów modlitwy, które były jakby dramatycznem odbiciem tajemnic św. Dziecięctwa“.

Pomijając tym razem św. Teresę od Dziec. Jezus, wielką krzewicielkę ducha dziecięctwa w naszej epoce, przypatrzmy się pobieżnie innej karmelitance, młodziutkiej wiekiem, lecz wielkiej cnotą i heroizmem w cierpieniu. Jest to kwiatek ziemi palestyńskiej, ukryty jeszcze, lecz pełen świeżości i woni, S. Joanna Marja Anioł od Dziec. Jezus, zmarła w 26 roku życia, w opinji świątobliwości, w Kaifie, dnia 24. października 1921 roku.

Już w najmłodszych latach dziecięcych uprzywilejowana ta dusza żywiła gorące, czułe nabożeństwo do Bożej Dzieciny. Jezus maleńki był punktem atrakcji całej jej istoty. On był Towarzyszem jej zabaw, jej ukochanym przedmiotem rozmyślania i dążeń jej serca. Nawet, jak sama pisze w swych notatkach — stokroć chętniej myśleć wolała o małym swym Królu, aniżeli o lekcji, zadanej w szkole. — Ustne modlitwy nużyły dziewczynkę, ale mówić z Jezusem maleńkim, bawić się z Nim — stanowiło jej

rozkoszę. Już od lat najmłodszych obdarzoną była łaskami nadzwyczajnemi, a mniemając, w swej naiwności, że wszyscy tychże samych doznają przywilejów, mało o nich mówiła. Oto, co czytamy np. w jej notatkach z wspomnień dziecinnych[1]: „Wieczorem zasypiając widziałam zwykle Najświętszą Pannę, biorącą mię w swe objęcia i tulącą mię do serca, gdzie dawała mi schronienie, bym na Jej ręku spać mogła wraz z maleńkim Jezusem... Jezus spoczywał na jednym Jej ręku, a ja na drugiem, a byłam maleńka,



Ulubiona przez S. Marję Aniol figurka Dzieciątka Jezus.

jak On sam. Nie potrafię powiedzieć od kiedy zaczęłam doznawać tej łaski, zdaje się, że tak zawsze było. Serce moje należało zawsze do Jezusa-Dzieciny... Aż do mej 1 Komuji św. nie lubiłam długich modlitw, poprzestawałam tylko na pacierzu rannym i wieczornym, lecz myśl o maleńkim Jezusie zachwycała mię. Bez modlitw ustnych, skupiałam się w Bogu, miłośnie zwracając wzrok na Jezusa i to nieraz wśród wesołych zabaw“...

Zbyt ciasne ramy tego artykułu nie pozwalają nam niestety podać, choćby w krótkości, opisu tak budującego, a zajmującego żywota S. Marji Anioł od Dziec. Jezus. Powiedzmy krótko, że była to dusza niezwykła, obdarzona łaskami nadzwyczajnemi, odpo-

wiadająca im z heroiczną wiernością, wiernością w najmniejszych drobiazgach, wiernością do ostatniego tchnienia. Pan zalewał ją wprost swemi darami. Poufałe obcowanie z Bożem Dzieciątkiem i Jego Najświętszą Matką, z innemi świętemi, zwłaszcza z naszym św. Prorokiem i Ojcem Eljaszem, do którego miała osobliwe nabożeństwo[2], oświecenia wewnętrzne, stany modlitwy i skupienia nadprzyrodzonego, widzenia, zachwyty były na porządku dziennym w życiu tej wybranej istoty.

W dniu jej obłóczyn np. usłyszała w czasie ceremonji[3] przecudną muzykę duchów niebieskich, wygrywających na harfach i innych instrumentach marsz triumfalny. Ujrzała równocześnie kołyskę, zawieszoną w przestworzach na świetlanych wstęgach, a w niej rozkoszne Dzieciątko, pełne niewypowiedzianych wdzięków, wyciągające swe rączki i uśmiechające się słodko do swej małej Oblubienicy...[4]

Boże Dziecię ukazywało się często S. Joannie Marji Anioł w wieku chłopięcym, jakoby w 12 latach. Rzec można nie odstępowało jej. Było przy niej gdy czyściła lampy, przy niej gdy służyła w refektarzu. Towarzyszyło jej niemal nieustannie[5].

Matka Mistrzyni zaleciła naszej Siostrze, aby się wobec innych, a zwłaszcza wobec nowicjuszek, nie zdradzała z temi łaskami niezwykłemi. Posłuszna nowicjuszka starała się, jak mogła, zadośćuczynić otrzymanemu poleceniu.. Razu jednego, w czasie rekreacji, w ogrodzie, zbliżyła się do Mistrzyni i rzekła scicha: „Moja Matko, już wytrzymać nie mogę, boję się, że się Siostry spostrzegą“, i wskazując ręką na miejsce, tuż wpobliżu, dodała: „On tu jest, mały Jezus, w 12 latach, mój maleńki Oblubieniec...“ „Odwagi Siostro“, odrzekła Mistrzyni, „nie zdradzaj się“. A posłuszne dziecko, chcąc się przezwyciężyć, biegła radośnie po łące, zwracając uwagę swoich towarzyszek to na kwiatek, kwitnący u ich stóp, to na krzak zieleni, by nie dać się unieść porywom miłości[5].

Przed świętem Bożego Narodzenia Mistrzyni, pragnąc ucieszyć swoją nowicjuszkę, przyniosła jej małą woskową figurkę, przedstawiającą Boże Dzieciątko, pozwalając na zatrzymanie jej na czas jakiś w celi. Dziecięca dusza małej Siostrzyczki nie posiadała się z radości. Piastowała i tuliła najczulej swego ukochanego Gościa, pieszcząc się z Nim i czcząc Go z całą żarliwością kochającego swego serca. Przy pracy ręcznej stawiała Go przed sobą, gdy pisała, trzymała Go w objęciu.

Ojciec Spowiednik, Karmelita bosy, chcąc doświadczyć ducha swej penitentki, kazał jej zrobić ofiarę z figurki, udając, że ją ze sobą zabierze na św. Górę Karmelu. S. Marja Anioł natychmiast uległa, lecz dodała figlarnie: „Uprzedzam Przew. Ojca, że maleńki Jezus może się wymknąć Waszej Wielebności i powrócić do mnie, bo ofiara większa jest po Jego stronie niż po mojej...!!!

Dusza ta seraficka, a przytem tak dziecięca, żyła miłością, w całem tego słowa znaczeniu, to też krótko przed śmiercią wyrzekła zdania pełne głębokiego znaczenia, a wyświetlające trafnie wartość i siłę miłości:

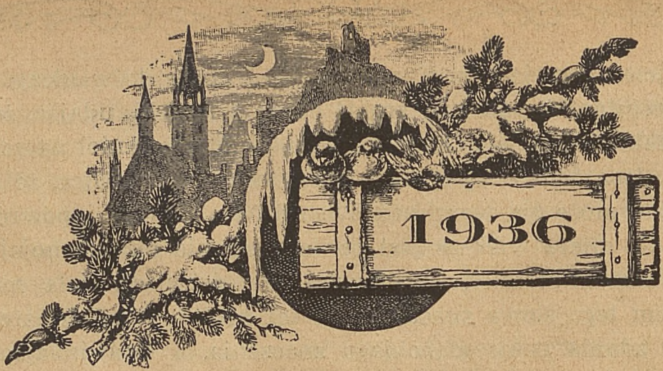
„Jednego żałować będziemy (w ostatniej godzinie) a mianowicie żeśmy nie dosyć miłowali... Nasze nędze, nasze cierpienia — to jest nic, nic — Miłość jest wszystkiem. A co czynić, aby Bóg był miłowany przez innych? Zacząć od siebie — zacząć Go kochać samemu... Niepodobna wzniecać miłości dookoła, nie posiadając jej samemu. I w tem tkwi złudzenie, że się często stara raczej rozniecać miłość w innych, aniżeli samemu jej nabywać... By rozpalić ogień nazewnątrz, trzeby by iskierka wytrysnęła z wnętrza. Wszystko zawarte w miłości, lecz winniśmy należycie ją pojmować: Miłość nie ma ni barwy, ni kształtu, ni smaku. Z chwilą, gdy szukamy smaku w miłości — szukamy siebie samych. Smak miłości ukryty jest w ofierze i w cierpieniu. Kochać, to umieć się poświęcić każdej chwili... Nie mnogość aktów stanowi o stopniu miłości, lecz jej siła, z jaką wykonujemy nasze czynności“.

— — — — — — — — — — — — —

Dnia 24 października 1921 r. heroiczna ta dusza zakończyła swą ziemską pielgrzymkę, aby w orszaku Dziewic iść za Barankiem i wielbić swego maleńkiego Króla w chwale wiekuistej, śpiewając Mu nieustannie pieśń nową — pieśń najczystszej miłości!

---

[1] Żywot S. Marji Anioł, pod tyt.: „Lis et Hostie“, str. 21.
[2] Nazywano ją „wnuczką św. Eljasza!“.
[3] Muzykę tę słyszała w dalszym ciągu przez całą oktawę swych obłóczyn (Życie, str. 167).
[4] Życie S. Marji Anioł „Lis et Hostie“, str. 167.
[5] Tamże, str. 140.



Z Nowym Rokiem.

Dziesiąty rok swego istnienia zaczyna „Głos Karmelu“. W obecnych czasach, gdy pisma pojawiają się, jak przelotne lśnienia na horyzoncie i giną, te dziewięć lat jest już poważnym dla miesięcznika czasem, co dowodzi, że jego treść odpowiada jakimś duchowym potrzebom, że w pewnych ośrodkach społecznych ma swych przyjaciół, a nawet może i takich, co go czekają, jak kęsa chleba żywiącego.

Wydawnictwo przez cały ten przeciąg czasu borykać się musiało z wielkiemi trudnościami. Nie dziwiły i nie dziwią nas one — każda praca ideowa, ciężką była zawsze zewnętrznie, a ukryte głęboko jej radości, bo któż z nas, za krótkich dni swoich, ogląda snopy kłosów dojrzałych z posiewu, jaki w łan ziemi rzucił?

Zdajemy sobie sprawę, że nowy rok istnienia, trzeba nam znowu oddać pod opiekę gorliwości Zelatorów i Zelatorek i przyjaźni Czytelników i Czytelniczek.

Głos Karmelu jest Wasz
Głos Karmelu Wam swój byt zawdzięcza
Głos Karmelu Waszym duszom służy.

Wy sami jesteście jego i redaktorami i wydawcami. To nie jest przenośnia, lecz prawda. Wasze uczucia, modlitwy, myśli i pragnienia dyktują szeptem tym „którzy są jako pióro pisarza szybko piszącego“. Wasza wierność płatnicza i gorliwość w zdobywaniu prenumerat opłaca papier, druk i pocztę.

Zapewne, że to nie koniec, że trzeba pokoju redakcyjnego z opałem i światłem, że ktoś koniecznie musi każdy numer złożyć i korektę zrobić, czasem w nocy, gdy godzin dnia zabraknie, że ktoś biegać musi do drukarni, na pocztę, na kolej.

Pewni jesteśmy, że o tem pomyślicie także i ochoczo starać się będziecie, by ci słudzy Głosu Karmelu nie mieli na barkach swych troski, gdy rachunek przychodzi — a w kasie pustka.

Głos Karmelu jest Wasz.

Ufamy, że dzięki Waszej pracy liczba prenumeratorów nie zmniejszy się w tym nowym, dziesiątym już roku istnienia Głosu Karmelu. Wasza gorliwość nie dopuści do tego.

Pamiętajcie, że każdy trud dla Bożej podjęty sprawy opłaca się sowicie.

Niebiescy Patronowie, Matka Najśw., św. Józef i św. Teresa od Dzieciątka Jezus, których chwałę Głos Karmelu chce głosić i głosi wynagrodzą hojnie wszystkie trudy.

Niech nam wolno będzie z tym Nowym Rokiem złożyć Wam wszystkim — Zelatorom, Zelatorkom, Współpracownikom i Czytelnikom gorące podziękowanie za wydatną współpracę i jaknajlepsze życzenia przeobfitych łask Bożych.

Redakcja.

Tam wdali nieznany kraj...

Na przybrzeżnej skale siedziało dwóch ludzi.

Starzec sędziwy z białym już włosem, twarzą pooraną zmarszczkami, i młodzian dziarski, z którego oczu sypały się iskry zapału i energji.

W milczeniu patrzyli na bezkresne przestrzenie wód Atlantyku.

Otworzył po długiej chwili usta starzec i zapytał młodzieńca:

— Synu mój, co widzisz tu u stóp naszych?

— Fale, odpowiedział młodzian.

— A tam dalej?

— Fale.

— A jeszcze dalej, w punkcie, gdzie modre wody łączą się niejako z niebem?

— Fale.

— A w najdalszym punkcie jaki dosięga twój wzrok?

— Fale.

I wtedy starzec o długich, białych włosach, którego życie upłynęło na tym samotnym brzegu, w śledzeniu tego dalekiego punktu, rzekł:

— Masz słuszność dziecko. Tu u stóp naszych widzimy fale, tam dalej również fale, w najdalszym punkcie jaki dostrzega nasz wzrok również fale. Ale tam dalej jeszcze, poza temi wodami i falami jest wielki, nieznany kraj i ty go musisz zdobyć!

Tym młodzieńcem był Krzysztof Kolumb. Tak odtworzył pierwszą ideę odkrycia Ameryki, jeden z współczesnych pisarzy hiszpańskich.

— — — — — — — — — — — — —

Świtają dni nowego roku...

Życie płynie jak fale, wszystkie jego przejawy smutne i radosne, rozlewają się i przemijają, jak fale.

Ale poza temi falami, tam — wdali wieczności jest wielki, nieznany kraj...

Kraj trwałej szczęśliwości — niebo!

Tam więc powinny myśli częściej się zwracać i do tego zdązać wszystkie życiowe czyny, by ten słoneczny kraj zdobyć!

To cel naszego życia!

Nasz plan.

(Z rozważań tercjarskich).

Rok Nowy przed nami.

Gdy już uczyniony rachunek sumienia za tych dni 365, które mijają — gdy ze skruchą przepraszam, z wdzięczności za miłosierdzie dzięki czynię; gdy ufna, aż do zapamiętania się, błagam i w podziwie dla łaski, dla Bożego Majestatu, dla Miłości — uwielbiam i miłuję i tęsknię — wiem — że mi jakiś plan zakreślić trzeba wewnętrznej pracy przyszłej; że mi jakieś hasło wziąć sobie należy i wytyczyć drogę przed sobą. Wiem, że to być musi uzgodnione w środkach i kierunku z mojem powołaniem, czyli z Karmelem świętym, którego członkiem raczyła mnie uczynić Pani niebieska.

Otwieram ewangelję i czytam u św. Łukasza rozdział V: „...*rzekł do Szymona: zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów*".

Odrazu jasno Karmelu wskazanie widzę. *Zajedź na głębię* — bo na pobrzeżu hałas, mrowisko; wiosła tylko ruszają się w mule;

słychać chlupot mętnej wody, gdzie niema co łowić. Pocóż napróżno sieci wlec, gdy tylko śmieci na okach się czepiają.

Zboża przydrożne też niskie i rzadkie; na obrębach leśnych drobny zwierz pomyka i łąki na skrajach zdeptane, nie zielenią się pożywną trawą pastwiska.

Każdy połów, żniwo, obfitość na głębi jest. Tam wiele i wielkie, do kształtów i rozmiarów przez Boga zamierzonych wyrośnięte. Do pełni, do rozrostu i dojrzewania, potrzebna warstwa otulającej ciszy, ciemności nieprzepuszczalnej. Serce, które jest ośrodkiem życia człowieczego: ukryte. Każde istnienie w tajemnicy, w mroku i cichości się stawa. W głębiach niema przeszkód. Im głębiej, tem obfitowanie połowu większe. Po perłę drogocenną, aż na samo dno morza spuszcza się nurek.

„Zajedź na głębię“ — to właśnie na dziś — na wszystkie dni roku przyszłego moje ukrycie się. Odbijam od brzegu, od mrowiska i tumanów kurzu, hałasu. Ukrywa mnie głębia Karmelu, modlitwy i trwania przed Panem... Na wszystkich kartach i historji Karmelu i jego liturgji, zachęta do ukrycia. Ideałem: zamknięcie się w domku nazaretańskim z Niepokalaną Matką, z dziewiczym Oblubieńcem z Najczystszą Boską Dzieciną. Wzorem, gęstwina nad brzegiem Eljaszowego potoku i obłok przedziwny. Karmelu istota i esencja: ukrycie, rozważanie spraw Bożych, milczenie — aby z nich wytrysnęła miłość w pokoju.

Myślę o ukryciu Jezusowem, w panieńskiem łonie Matki Bożej, w spisie tłumu poddanych Cezara; w dziecięctwie w Nazarecie; na puszczy w modlitwie. Z przed oczu tłumów znika — patrzą na Niego, a niewidzą, jakoby w obłoku przedziwnym jest — i potem w Gethsemani i utajony w Hostji i jeszcze cyborjum osłoniony i jeszcze ściankami tabernakulum.

W skrytości olejków przedziwnych woń: tęsknota miłości przyciąga w ciszy..

I płynie głos Króla, wzywający. Tam na głębiach perły, w które On ustroić chce duszę sobie zaślubioną. Tam w ciemnościach piwnic, tłocznie winnych gron, aby dzban oblubienicy napełnił się pachnącym moszczem. Tam w dali zagony żyzne wybornie karmiące — w samotni kwiaty najpiękniejsze odurzające, tam słodkość rzeźwiąca owoców twych.

To wszystko dajesz Jezu. Dary hojności Twej, aby Ci ozdobiona była Wybrana Twoja rozmaicie — aby jej piękność —

Twoje własne dzieło, w tajemnicy dokonana była wyłącznie Twoja, bo „wedle Serca Twego“, aby Ci Jezu, tak doskonale osłoniona się stała, iżby stopy Twe, ramionami otaczając, bezpiecznie mówić mogła: „Nikt cię nie wydrze z ręki mojej“.

„A zapuśćcie sieci wasze na połów“. Ten jest rozkaz Pana: Wysiłek, praca, chłód bryzgów wodnych, opór fal przez które wszystką wolą wlec trzeba niewody. Czy połów zawsze udatny? Wszak skarży się Szymon: *„przez całą noc pracując niceśmy nie ułowili“*. Więc głębia była pusta? Nic nie wydała z bogactwa swego? O świcie utrudzeni rybacy, brodzeniem sieci po wyczerpanych wodach.

Nieraz i ja się trudzę... daremnie. Bo noc moja jest tylko czarnością, a nie ukryciem. Na pełne fale zepchnięta łódź — ale w niej i we mnie hałas i błyski niecierpliwie zapalanych zapałek, i zgrzyty i tarcia wioseł niezdatnych. Nieład bez tajemnicy... więc tylko woda przez oka sieci przecieka.

„Na słowo Twe zapuszczę sieć“. Wiem, z Piotrowego doświadczenia, że stanie się cud. Wiem, co mi uczynić trza. *W Imię Twoje Panie* — to znaczy z rozkazu Twego — a więc posłusznie. Piotr nie zastanawia się nad tem, czy teraz co złowi. Chce być posłuszny ślepo, bez zastrzeżeń; na słowo Mistrza. Nie powiada: na słowo Twoje *ułowie*, ale na słowo Twoje *sieci zapuszczę*. W nim jest tylko akt posłuszeństwa, bez troski o powodzenie. I stał się cud. Połów tak obfity, że aż pomocy towarzyszy wzywa, jakby na świadectwo, że nie za jego tylko wysiłkiem, ale w braterstwie, we wzajemnem wspomaganiu napełniają się łodzie.

Cud — darmo — nie wysłużony, nie wyproszony — a wytęskniony, potrzebny aby w domu wszyscy jeść co mieli. Cud — Łaska skuteczna, tak skuteczna, że aż powaliła Szymona do stóp Pańskich i skruchą doskonałą zalała mu serce i *już się jej oprzeć nie mógł*. Skuteczność łaski dokonana. Szymon, Jakób i Jan *„wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy poszli za Nim“*.

Został im święty obowiązek rodzinny — pełnienie go — zabezpieczenie — ale *serca ich są uwolnione*. Mają miłość dla rodzin i bliźnich — ale miłość w Panu. O kochaniu na własny rachunek niema już mowy. Wolni są od przywiązań. Za jedno im mieć, czy nie mieć. Opuścili „chcieć i niechcieć“ — żyć czy umierać. Poszli za Nim. Jemu się nie opierają. Wolni idą, radośni i mężni. Idą w dobrowolną niewolę Jego.

Łódź doczesności nie zostawiona w odmęcie rozlewiska — nie zmarnowana. Wyciągnęli ją na brzeg, aby wielu służyła połowom, dla potrzeb z bytem ziemskim związanych — ale oni już w niej serca nie mają.

Poszli za Nim. Tajemnicą męstwa ich otulił, w obłoku cudu Łaski ich ukrył — we Wszechmocy Swej ich uciszył — nocą Miłości ich odgrodził od wszystkiego, co nie jest Nim.

Więc hasło moje: Miłość posłuszna, rozkazu z tęsknotą nasłuchująca.

A plan mój: przed miłowaniem Pana, z mojem miłowaniem trwać, abym w cichości słyszała Głos tajemny, aby mnie ciemność uwolniła od wszystkiego, co ze świata jest.

A drogę przede mną, niechaj mi Jezu, Oblubieńcze mój, wytyczy Twoja łaska skuteczna, której się oprzeć nie można.

W tej ostatecznej konkluzji znajduję Karmelitańską świętość te trzy bowiem pierwiastki, to trwały stan kontemplacji: wpatrzenie się w *Miłość* — tęsknota aby jej przedmiot Uwielbiony, który ciągle rozważam, coraz lepiej poznawać, kochać i kochaniem przenikać — czyli jednoczyć się z Nim. Karmel oddycha miłością — i ja tak oddychać powinnam.

Jezu, który na połów, na głębię przyzywasz, zmiłuj się nad nami —

Jezu, który sieci obfitością ryb napełniasz, zmiłuj się nad nami —

Jezu, który budzisz w nas tęsknotę, byśmy wszystko opuściwszy poszli za Tobą —

Zmiłuj się nad nami.

Św. Józefa od św. M. N. Teresy.
z III. Zak. Karm.





Na dzień Trzech Króli!

Przybyli trzej Królowie z dalekiego Wschodu —
W poświacie mlecznej drogi idąc z gwiazdy szlakiem...
Nieśli dary znamienne — i wdzięczność narodu — — —
Za łaskę odkupienia z chrześcijaństwa znakiem...!
Król wiary — król miłości i — trzeci skolei — — —
Wiódł za sobą — królewstwo — radosnej nadziei...!

A — Pan Świata — urodzon w ubogiej stajence,
Oddał biednej ludzkości — te trzy wielkie cnoty...
Sobie — tylko — krzyż męki — pozostawił w ręce — —
I — ów — kielich goryczy — i — z cierni — klejnoty...!
Oddał — wszystko — i odtąd niecierpliwie czeka,
Kiedy się — zbudzi wreszcie — wiara u człowieka...!?

O — Chryste...! Jeśli czasem wejrzysz z pod obłoków,
Na ów naród, co został — sam — w wiecznej rozterce —
Chciej sprostować kierunek jego błędnych kroków,
I — miłością — chciej — bratnią — napełnić mu serce...!
Do — Ciebie wszak trzej Króle trafili ze Wschodu...
Zaświeć — gwiazdę przewodnią — dla tego narodu...!!!

Warszawa, 2 grudnia 1935 r. *K. Łepkowski.*

W krainie Niepokalanej.

(Ciąg dalszy).

Massabielska Grota.

Drogą arkadową, która w ogromnych dwóch półkolach, wznosząc się stopniowo, prowadzi do Bazyliki, schodzimy w dolinę. Szumią wartkie wody rzeki Gawy. Tuż od jej brzegów wznoszą się stromo zielone zbocza góry. Chwila drogi, pełna wyczekiwania i nagle... oczom przedstawia się zagłębienie skalne, i biała figura Niepokalanej tam wysoko, wśród skały...

Massabielska Grota!

To tu!...

Tu, gdzie tak często myśl przybiegała i gorące pragnienia... to miejsce, które tyle razy wyobraźnia starała się uzmysłowić... serce bije, jak u dziecka, które długo, długo tęskniło za matką. Klękamy na tej szczęśliwej ziemi, a wzrok nie może się oderwać od Groty.

Matko! Matko!...

Z swego niebiańskiego tronu raczyłaś zejść tutaj... do swych dzieci!

Widziałaś ich nędzę i ból i... Twe Serce matczyne nie mogło dłużej wytrzymać! Zeszłaś na ziemię, tu w tej czarownej górskiej krainie, a z Tobą ta struga łask, która nie przestaje płynąć dobrodziejstwami i litością od tej błogosławionej chwili!...

Matko Najczulsza!...

To tu...

Jawi się w duszy ta scena najpiękniejsza, jaką sobie można wyobrazić:

Biedne dziewczątko wiejskie stoi tuż przed rzeczułką. Wtem słychać zaszum gwałtownego wichru od groty. Dziewczę przerażone i zdumione patrzy... patrzy... a tam w tem wydrążeniu postać przecudna... uśmiecha się słodko do niej: Matka Najczulsza... Niepokalana!

I tyle razy szczęśliwe oczy dziewczęcia Ją widziały... i odblask spojrzenia Marji nigdy z nich nie zniknął.

O Matko, czy trzeba Cię widzieć oczyma ciała, by mieć w duszy odblask Twego spojrzenia?... Ty wiesz to sama!

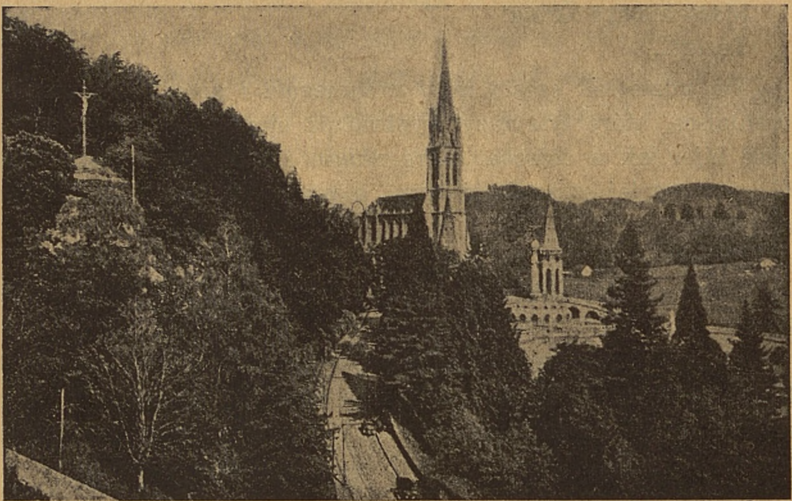
Podnosimy się. Wokół pełno ludzi. Na twarzy wszystkich głębokie skupienie. Na ambonie młody kapłan odmawia wraz

z ludem różaniec. Tu bezustannie płynie modlitwa różańcowa, ta modlitwa, którą tyle razy odmawiała tu Bernadetka przed swoją Panią.

Przechodzimy przez Grotę w litanijnym pochodzie, całujemy święte ściany.

Pod stropami Groty uleczona nędza, kalectwo i cierpienie złożyło Niepokalanej najwymowniejszy dowód wdzięczności w postaci kul i podpór kaleczych.

Na wielkim świeczniku płoną niezliczone świece płomieniem miłości tych serc, które je złożyły...



Widok na Bazylikę i Kalwarję w Lourdes.

Kierujemy kroki do źródeł cudownych... dziesiątki wózków z kalekami. Wnoszą ich do kąpieli w tej wodzie, która już tyle chorób i ran uleczyła...

Modlitwa wciąż płynie...

Uzdrowienie chorych — módl się za nami!
Matko Nasza z Lourdes — módl się za nami!
Przez Twego Boskiego Syna — wysłuchaj nas!

Chorych wciąż wnoszą i wynoszą. W tem gdzieś z głębi radosny krzyk... pewno jedna z tych, niezliczonych łask czy uzdrowień. Ufność się potęguje, modlitwa wciąż płynie... Najrzewniejszy to ten śpiew tak ufny i miłosny a powtarzany razporaz:

Monstra te esse Matrem!...

Matki okaż lico
Zjednaj Boga w niebie,
Który nam, Dziewico,
Chciał się zrodzić z Ciebie!

O, Marja okazuje zawsze słodkie oblicze Matki, ale nie zawsze leczy bóle i słabości, bo czasem one więcej potrzebne dla dobra duszy niż ich uleczenie. A ta Matka przedewszystkiem pragnie zbawiać i uświęcać dusze swych dzieci.

Po górach dolinach...

Drogą krzyżową, której stacje porozmieszczane na zboczach góry, wznosimy się na szczyt wyniosły. Niebo po rannej ulewie już się wypogodziło, mgły ustępujące odsłaniają prześliczne krajobrazy Pirenejów. Bolesne obrazy męki Chrystusowej, porozmieszczane wśród zielonych muraw, na tle tej roześmianej przyrody — czy to nie kontrast. Czy nie należałoby tu poumieszczać raczej jakichś radosnych, malowniczych grup? Tak może się wydawać, ale tylko pozornie. Na ziemi, droga krzyżowa nigdy nie stanowi kontrastu, oczywiście w pojęciu naszej religji.

Czy Jezus i Jego Matka w kwiecistem Nazarecie, w słonecznej Galilei nie mieli zawsze przed oczyma Golgoty?

Ziemia, wraz z całą jej pięknością, jest tylko ziemią! Życie doczesne jest tylko drogą, drogą na szczyt Golgoty, z której dopiero przechodzi się do celu, do wiecznego spoczynku.

Po ostatniej stacji, przystajemy nieco na szczycie, by rozglądnąć się po okolicy. Piętrzą się w wyże masywy górskie, i potężnemi kształtami nucą wieczystą pieśń potęgi Bożej. Na stokach stromych, słonecznych polanach widać stada owiec. Niedaleko od nas mała pastereczka nuci jakąś smętną piosenkę... Tak niegdyś pasła Bernadetka swe owce. Ten sam strój, prosta sukienka i rodzaj welonu, zarzucony na głowę, w ręce długa laska. Wzrok jej niewinny, z odblaskiem błękitu nieba, obejmował piękno tych szczytów, a dziecięce wargi szeptały Pozdrowienie anielskie... i tak płynęły jej ciche dni, żyła jak skromny polny kwiatek aż do tej wielkiej chwili, tam u groty... Lecz czy potem straciła co ze swej prostoty? — nie! — owszem, ta prostota jej jeno wzrosła pod wejrzeniem Marji.

Dusza podąża tam — hen wzwyż, gdzie dziś Bernadetka u stóp swej Pani śpiewa wieczystą pieśń zachwytu... O daj nam święta Pastereczko tę pełną prostoty, naturalności cnotę, tę miłość cichą, a mocną, której obrazem fiołki ukryte, tę czystość duszy, jak źródełko górskie!...

Cisza wokół... Słoneczna, szczęśliwa kraina Niepokalanej... Z wieży bazyliki rozlega się dzwon... po górach, dolinach, jasnych przestworzach biegnie srebrzysty dźwięk — potężnieje wielokrotnem echem, głosi wszystkim: „Ave — Ave — Ave Maria!...“ (*C. d. n.*)



„Ktokolwiek tedy zniży się jako to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie niebieskim“. (*Mat. 18, 4*).

Mała Droga Dziecięctwa Duchowego.

Pewnego razu Apostołowie wiedli z sobą spór. Sprzeczali się o to, kto z nich większy będzie w królestwie niebieskiem. Trudność swą dali do rozstrzygnięcia Jezusowi. A dobry Mistrz zamiast odpowiedzi, „wezwawszy dziecię, postawił je w pośrodku nich i rzekł: „Zaprawdę powiadam wam: Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się uniży jako to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie niebieskiem“. (Mat. 18, 3. 4).

— — — — — — — — — — — — —

Przecudną tę naukę Jezusa o uniżeniu się, o staniu się dzieckiem w znaczeniu duchowem zrozumiała tak dobrze

i w życie Swe wcieliła św. Teresa od Dziec. Jezus, dlatego właśnie nazwana „Małą Świętą“, że w życiu swem duchowem chciała się stać i rzeczywiście stała się dzieckiem. W naszym wieku, pełnym wybujałego indywidualizmu, pychy i wiary w swe siły Bóg postawił ją wśród nas, jak swe ewangeliczne Dzieciątko, by wskazać nam sposób, wręcz przeciwny zasadom świata, stania się „większym w Królestwie niebieskiem“.



Św. Teresa od Dziec. Jezus, jako Mistrzyni nowicjatu, uczy nowicjuszki kochać Dzieciątko Jezus.

Jak święta rozumiała to stawanie się dzieckiem w duchu? „Być dzieckiem — oto jej słowa — to znaczy uznać swoją nicość, spodziewać się wszystkiego od Boga, jak dziecko małe spodziewa się wszystkiego od swego ojca. Być małym to znaczy nie przypisywać sobie cnót, jakie się pełni, ale uznać, że to sam Bóg składa skarb w ręce swego małego dziecka, ażeby ono posługiwało się nim w miarę potrzeby. Być wreszcie dziec-

kiem, to nie tracić odwagi spowodu swych błędów, bo choć dziecko często upada, to przecież jest za małe, by sobie wielką wyrządzić krzywdę“. A więc pokora, która uznaje swoją nicość, ufność, która spodziewa się wszystkiego od dobrego Boga, szczera prostota, która uznaje swoje błędy, ale się ich nie lęka. a wreszcie miłość, która wszystko przypisuje Bogu — oto znamiona dziecka, to cnoty, jakie Chrystus chciał widzieć u swych uczni, kiedy im postawił dziecię, jako wzór do naśladowania.

— — — — — — — — — — — — —

Miłość, pokora, ufność i prostota, to ukochane cnoty „Małej Świętej“.

Miłość, była dla niej ideałem, niespożytą siłą, która zasilała całe jej życie duchowe. Marzeniem jej życia było „kochać Boga tak, jak jeszcze nigdy nie był kochany“. Szła przez życie z miłością „rzucając kwiaty swych małych ofiar“ a błędy swe spalając w tym „ogniu miłości, pochłaniającym wszystko i wszystko przemieniającym“. Umierała z okrzykiem miłości na ustach: „Mój Boże kocham Cię!“, który był tylko ostatnią nutą hymnu miłości, jaki całem swem życiem Bogu śpiewała.

Ta płomienna miłość spoczywała na silnym fundamencie głębokiej pokory. Gorącem pragnieniem Teresy to być ukrytą. Swoje małe akty cnoty kryje przed siostrami, chce działać „jedynie pod wejrzeniem Jezusa“, Dla niej mało być wzgardzoną od stworzeń, ona chce być zupełnie zapomnianą. „Chcę być zapomnianą nietylko od stworzeń, ale i w oczach własnych, ażeby nie mieć żadnego pragnienia, jak tylko miłowania Boga“.

„Nic tak nie rani Serca Jezusowego, jak brak ufności“ powiedziała Święta. To też, ażeby wynagrodzić Jezusowi za ten brak ufności, sama ufała bez granic. „Serce moje pełne miłości świętej i ufności w Panu, ale nie dlatego, że mię raczył zachować od grzechu śmiertelnego. O nie, czuję dobrze, że choćby sumienie moje było obciążone winami całego świata, nie traciłabym ufności, ale złamana bólem i żalem pośpieszyłabym coprędzej ukryć się na łono swego Zbawcy. Wiem, jak on kocha marnotrawnego syna, słyszałam jego słowa tak słodkie, wyrzeczone do Magdaleny, do Samarytanki, do cudzołożnicy. Nie, nikt przestraszyć mię nie może, znam bowiem całą głębię miłości i miłosierdzia Pańskiego. Wiem, że góry prze-

winień w jednem okamgnieniu mogą się rozwiać i w nicość zamienić, jak kropla wody, rzucona na gorejące ognisko".

Kiedy dusza dochodzi do szczytów doskonałości wówczas w całym blasku promienieje w niej p r o s t o t a. „W mojej małej drodze są tylko same rzeczy zwyczajne". Tak! Ale dusze święte te „rzeczy zwyczajne", codzienne przez wielką miłość podnoszą wysoko, nadają im wartość nadzwyczajną. „Jezus nazwał się „kwiatem padolnym, aby nam wskazać, jak on kocha prostotę". W szkole Jezusa, w Betlejem, w Nazaret, nauczyła się „Mała Święta" tej prawdziwej prostoty, która stała się najpiękniejszym rysem jej świętości.

— — — — — — — — — — — — —

W czasie ostatniej choroby wywiązała się między Świętą, a jedną z jej sióstr rozmowa, w której Święta przepowiedziała swe posłannictwo. „Czuję, że posłannictwo moje rozpocznie się po śmierci, posłannictwo wszczepiania w dusze miłości Boga, takiej miłości, jaką ja Go miłuję... nauczania ludzi mojej m a l e ń k i e j d r o g i...

— Jakiejże to drogi maleńkiej chcesz nauczać?

— Drogi dziecięctwa duchownego, czyli drogi ufności i zupełnego zdania się na wolę Bożą. Chcę wskazywać duszom m a ł e środki, któremi posługiwałam się tak skutecznie... mówić im będę, że tu na ziemi jedno tylko czynić należy: Rzucać pod stopy P. Jezusa kwiatki małych ofiar, ujmować Go pieszczotami! W taki sposób Go ujęłam i dlatego właśnie tak dobrego doznam przyjęcia".

K. b.

Swoje posłannictwo nauczania „maleńkiej drogi" spełnia Święta głównie przez swoje „*Dzieje duszy*". Poza niemi wiele innych książek odsłania nam tajemnicę Jej świętości. Dla tych, którzy chcą poznać bliżej „małą drogę" Świętej, możemy polecić przepiękną i z wielką znajomością rzeczy napisaną książkę O. Martin p. t.: „*Mała Droga*", dziecięctwa duchownego. W tych dniach ukaże się drugie wydanie „Małej Drogi". Cena 1.50 zł. Do nabycia w redakcji „Głosu Karmelu" lub u Sióstr Karmelitanek bosych w Poznaniu, ul. Niegolewskich 23.



Taki tytul nosi najpiękniejsze dzielo Św. M. N. Teresy. W szeregu artykułów, jakie będą drukowane w „Glosie Karmelu", podamy Czytelnikom szkic tego arcydzieła św. Reformatorki Karmelu. „Zamek wewnętrzny" to symbol duszy, a droga do jego wnętrza, to obraz tej drogi, jaką musi przejść dusza, by dojść na sam szczyt doskonałości.

Świat duszy ludzkiej.

(Według „Twierdzy Wewnętrznej" św. Teresy od Jezusa).

Jest jeden świat.

Dziwny świat...

Niewidoczny i nie tak uchwytny, jak świat zewnętrzny — lecz równie wielki i przestrzenny, cichy i ukryty — lecz pulsuje w nim niezmożona energja życia.

To świat duszy ludzkiej.

I gdy Wielkiej Mistrzyni życia duchownego, św. Teresie od Jezusa rozkazano pisać o tym świecie, stanęła bezradna. Ona, co przeszła wszystkie etapy życia duchownego, wspięła się na zawrotne wyżyny kontemplacji, co lotem orła przeszyła wszystkie dziedziny mistyki — stanęla bezradna!

Bo świat duszy ludzkiej, to niepojęty świat!

I wtedy poszła święta Teresa na modlitwę, szukać, a właściwie prosić o „ideę".

I otrzymała ją.

Tak prostą i tak cudowną, tak jasno oddającą to tajemnicze życie duszy ludzkiej, jakiej żaden mistyk nawet nie przeczuł.

Tą ideą było przedstawienie duszy ludzkiej jako twierdzy zbudowanej z diamentu, o siedmiu mieszkaniach, oświecanych stopniowo tajemniczem światłem. Z pomocą tego obrazu mogła Święta jasno i przystępnie oddać wszystkie przejawy życia duchownego, od najprostszych, aż do najwyższych.

Z pomocą tego obrazu, idąc śladami Wielkiej Mistrzyni z Avila, przyjrzymy się w tej serji artykułów temu światu naszej duszy, by go lepiej poznać i lepiej cenić skarb jaki mamy w sobie.

Dziś studja psychologiczne w pełnym rozkwicie, wielu chce poznać głębiej duszę ludzką, a wszyscy pragną odczuwać pełne jej życie. więc miłem i pożytecznem będzie to światło, jakie w tej dziedzinie daje Matka zreformowanego Karmelu.

Twierdza Wewnętrzna.

Przedstawia więc św. Teresa d u s z ę, j a k o t w i e r d z ę z d i a m e n t u, o s i e d m i u m i e s z k a n i a c h, k t ó r e o ś w i e c a w r ó ż n y m s t o p n i u B o ż e ś w i a t ł o.

Dusza więc to twierdza... Bo żeby mogła żyć prawdziwem życiem, żeby mogła być oświecona Bożem światłem, musi być

przedewszystkiem twierdzą przeciw grzechom. W duszy bowiem, pogrążonej w grzechu śmiertelnym niema ani odrobiny światła, a w skalanej grzechami powszedniemi, to światło jest bardzo przyćmione — pisze św. Mistrzyni. Musi być dusza twierdzą przeciw wszelkim niedoskonałościom, warownym zamkiem cnoty, by w jej siódmem mieszkaniu w całej pełności mogło promienieć światło Trójcy Przenajświętszej.

Dusza to twierdza z diamentu... To porównanie służy dla oddania piękności duszy.

„Nie znajduję rzeczy do której mogłabym przyrównać nieskończone piękno duszy... z trudem może coś o niej pojąć choćby najbystrzejszy umysł... i nie należy się dziwić, bo jesteśmy przecież stworzeni na podobieństwo Boże...

Dusza sprawiedliwego, to mieszkanie w którem Bóg znajduje swe uszczęśliwienie. Jakież więc cudowne ono musi być, gdy w niem znajduje rozkosze Król tak potężny, tak mądry i promienny?" — tak mówi o duszy Święta z Avila i dlatego porównuje ją do tego, co uważa za najpiękniejsze, to jest do diamentu.

Brama do twierdzy.

Bramą do twierdzy jest modlitwa. Nie czyni żadnej różnicy czy modlitwa myślna czy ustna, byleby tylko była prawdziwą modlitwą. Jednak Święta ma tu przedewszyskiem na myśli modlitwę myślną, czyli rozmyślanie, zresztą, i to całkiem słusznie, nie pojmuje ona dobrej modlitwy ustnej bez rozmyślania.

Bez chwili modlitwy, głębszego zastanowienia się, niepodobna wejść do tej twierdzy wewnętrznej swej duszy. Doświadczenie potwierdza to wyraziście, bo iluż ludzi żyje nie znając wcale albo bardzo mało swojej duszy.

Im lepsza i głębsza modlitwa — tem pełniejsze wejście do twierdzy duszy.

Mieszkanie twierdzy.

7 mieszkań w tej cudownej twierdzy duszy — to tyleż stopni doskonałości i modlitwy.

Przez stopniową doskonałość, od wyzbycia się grzechu śmiertelnego, jeśli dusza miała nieszczęście go popełnić, przez wyniszczenie nałogów i pożądliwości udoskonala się dusza coraz więcej i coraz bliżej idzie do Boga. Środkiem do tego udoskonalenia jest

modlitwa, która wznosi duszę na coraz wyższe stopnie, aż nareszcie wprowadzi ją do siódmego mieszkania, gdzie sam Król przebywa, by tam — jak mówi św. Jan od Krzyża — przemienić ją przez miłość w samego Boga.

Mieszkańcy twierdzy.

Twierdza duszy ma bardzo bujne życie. Istotami, które ją zamieszkują to zmysły i władze. Na początku drogi duchownej ci mieszkańcy są jak słudzy krnąbrni, nieposłuszni, zuchwali. Wiele wysiłku i energji musi dusza poświęcić, by opanować wszystkie te władze i skłonności, by oczyścić i udoskonalić przedewszystkiem trzech potentatów tej tajemniczej krainy: rozum, wolę i pamięć. Ujarzmienie i oczyszczenie tych mieszkańców duszy, to najcięższa i najżmudniejsza praca, wysiłek nieraz długich lat. Wspomaga Bóg duszę w tej pracy i przez własne wysiłki i z Jego łaską, osiąga wkońcu to, że te wszystkie zmysły, władze i skłonności, stają się łagodnym, jasnym orszakiem duszy, przekształcone i przemienione z naturalnych i ziemskich w nadprzyrodzone i Boskie.

Światło twierdzy.

Poszczególne mieszkania tej twierdzy wewnętrznej oświecają blaski światła. Blaski te nie we wszystkich mieszkaniach są jednakowe. W pierwszem zaledwie się dają dostrzegać, poczem wzrastają stopniowo, a najsilniejsze i najpromienniejsze są w ostatniem mieszkaniu, bo tam przebywa źródło światła, sama Jasność Przedwieczna — Bóg!

Do tego Światła dąży dusza, by się zanurzyć w nim całkowicie, by ono prześwietliło ją całkowicie, rozpromieniło i złączyło ze swemi blaskami.

Gdy to osiągnie, osiąga swój cel, przychodzi do kresu i jej droga się kończy.

Taki jest ogólny rzut oka na genjalne, syntetyczne ujęcie całej ascetyki i mistyki przez Wielką Mistrzynię z Avila.

Na zakończenie tego ogólnego wprowadzenia, przypomina mi się wspaniały obraz z „Objawienia św. Jana“, którego wiele rysów ma twierdza wewnętrzna.

„...I pokazał mi miasto święte Jeruzalem, mające chwałę Bożą, a blask jego podobny kamieniowi kosztownemu jaspisowemu, kryształowemu.

A miało mur wielki i wysoki mający bram dwanaście.

A ulica miasta złoto czyste, jak szkło przeźroczyste. I miasto nie potrzebuje słońca, ani księżyca, aby świeciły w niem, albowiem jasność Boża oświeciła je, a świecą jego jest Baranek" (Objaw. 21, 10, 21—24).

Takiem miastem i twierdzą tajemniczą jest arcydzieło rąk Boga, nieśmiertelna dusza ludzka, jeśli chce żyć tak, jak On jej przykazał.

C. d. n. *Karmelita bosy.*

Z rozważań o Mszy św.

Symbol wiary — znamię chrześcijan.

We wszystkich Mszach niedzielnych i w niektórych Mszach świątecznych, odmawia kapłan po Ewangelji Symbol czyli Wyznanie wiary świętej.

Symbol w ogólności, jest to znak, cecha lub piętno, którem jedną rzecz odróżniamy od drugiej; jest to czyjeś hasło lub znamię. Symbol zaś wiary świętej jest to krótki formularz, zawierający ważniejsze artykuły wiary świętej, które są oznaką i godłem chrześcijan, odróżniającem ich od pogan, żydów i niewiernych.

Posiadamy w czworakiej formie symbol naszej św. wiary. Pierwszy zwany powszechnie „Składem Apostolskim", znany ogólnie z katechizmów, jest najstarożytniejszym ze wszystkich. Według podania mieli go ułożyć Apostołowie przed rozejściem się w różne strony świata dla głoszenia dobrej nowiny. Drugi to Symbol Nicejski, ułożony na pierwszym powszechnym Soborze, dla potępienia herezji Arjusza, bluźnierczo przeczącego współistotności Syna Bożego z Bogiem Ojcem. Trzecim zrzędu jest Symbol Konstantynopolitański, ułożony przez Ojców Soboru w Konstantynopolu dla obalenia herezji Macedonjusza przeczącego Boskości Duchowi świętemu. Wkońcu Symbol św. Atanazego, ułożony w połowie V-go wieku, wykładający w szczególniejszy sposób naukę o Trójcy św.; odmawiają go kapłani w niektóre niedziele w swych pacierzach.

Symbol wiary we Mszy świętej.

Symbol wiary, odmawiany dziś we Mszy świętej, jest zespoleniem Symbolu Nicejskiego i Symbolu Konstantynopolitańskiego. Odmawianie go w liturgji Mszy .świętej wprowadzono w późniejszych wiekach. W czterech bowiem pierwszych wiekach Kościoła, zaraz po ewangelji, odsyłano katechumenów, i zaczynała się Msza wiernych. Symbol zaś wiary, pierwotnie był tylko odmawiany przez katechumenów, przed przyjęciem Chrztu świętego, dla publicznego wyznania wiary. W piątym dopiero wieku, gdy rozliczne herezje potajemnie zaczęły się rozkrzewiać w łonie Kościoła świętego, tak iż już brat bratu zaczął niedowierzać w kwestji własnego wyznania, wtedy to, by się ochronić w owczarni Chrystusowej przed wilkiem w owczej skórze, w niektórych gminach zaprowadzono praktykę, by każdy, ktoby chciał uczestniczyć w Przenajświętszych Tajemnicach Mszy świętej złożył przedtem wyznanie wiary, przez odmówienie Symbolu. Praktyka ta z biegiem czasu, rozkrzewiła się w innych gminach; chociaż nie widziano jakiegoś szczególniejszego związku, między Symbolem wiary a Eucharystyczną Ofiarą. Natomiast zaczęto się go dopatrywać między uroczystością obchodzoną a Symbolem, tak, że dziś, chociaż przeszły już owe ciężkie dla Kościoła czasy, odmawianie jednak Symbolu wiary przed Mszą wiernych pozostało, w uroczystościach z któremi Symbol ma pewny związek, czyto z racji Tajemnicy, którą się święci, a która właśnie w Symbolu wyraźnie się mieści lub daje się łatwo domyśleć, czy też ze względu na Świętych Pańskich, którzy za życia odznaczyli się rozkrzewianiem lub wyjaśnianiem wiary świętej, jak Apostołowie, Ewangeliści i Doktorzy, albo wkońcu, ze względu na samąż zewnętrzną uroczystość, spowodu wielkiego napływu wiernych, odmawianie bowiem Symbolu ma być znakiem większej uroczystości. Przytem Symbol wiary ma być jakby przejściem od Mszy Katechumenów do Mszy wiernych. Z jednej bowiem strony jest jakby odpowiedzią, a zarazem streszczeniem nauki, głoszonej w pierwszej części Mszy św., z drugiej zaś strony, jest bezpośrednim przygotowaniem do uczestniczenia w Przenajświętszych Tajemnicach Mszy wiernych, ogólne bowiem wyznanie wiary wielce się przyczynia do obudzenia w sobie głębokiej wiary w Tajemnice eucharystyczne.

Dlatego winniśmy odmawiać Symbol z wielką uwagą i pobożnością, byśmy rzeczywiście godnie się mogli przygotować do uczestnictwa w świętej Ofierze, owszem winniśmy żyć Symbolem, aby skutki Mszy św. wiecznie w nas trwały, dlatego winien być:

Symbol wiary, normą całego naszego życia.

Chcieć wyjaśnić treść naszego Symbolu, to kusić się o rozwinięcie całej niezmiernej i niezgłębionej teologji katolickiej. Odmawiajmy go zawsze z prostotą dziecka, z czystem i pokornem sercem, a Bóg raczy oświecić nasz umysł, byśmy go zrozumieli, wzmocnić naszą wolę, byśmy w życie wprowadzili to co w nim wyznajemy.

W symbolu wyznajemy publicznie wiarę w Boga Ojca Stworzyciela wszechświata, w Jezusa Chrystusa, Jednorodzonego Jego Syna i naszego Zbawiciela, wierzymy w Jego życie od Narodzenia aż do powtórnego przyjścia na sąd; wierzymy w Boga Ducha św., Poświęciciela Naszego; w Święty Kościół powszechny, oraz w Jego skuteczne środki do zbawienia, w zmartwychwstanie umarłych i w żywot wieczny.

Mówimy najprzód w Symbolu:

„Wierzę w Boga Ojca... w Jezusa Chrystusa... W Ducha świętego"... Wymawiając te słowa z należnem usposobieniem, czynimy najdoskonalszy akt wiary w Trójcę Przenajśw.; akt najdoskonalszy! bo akt nietylko umysłu, lecz również i akt woli, akt całej naszej duszy, całego naszego jestestwa, w nim bowiem wyrażamy, iż nasza wiara w Trójcę Przenajśw. nie poprzestaje na poznaniu tylko, lecz, że ma być w czyn wprowadzona, ma przeniknąć całe nasze życie.

„Wierzę w Boga Ojca"... „Wierzę, że Bóg istnieje, a wierzę dlatego, ponieważ On Sam mi to powiedział, jako, że jest moim pierwszym początkiem, i ostatecznym celem, którego mam kochać całą duszą, do Niego mam kierować wszystkie moje myśli, pragnienia, słowa i uczynki". „Wierzę w Boga" — to znaczy wyznaję, iż jedynym celem mego istnienia jest Bóg, iż żyć mam wyłącznie dla Boga.

„Wierzę w Jezusa Chrystusa"... to znaczy wyznaję iż Chrystus jest jedyną prawdą, moją jedyną światłością, drogo-

wskazem i mojem życiem, wyznaję, iż całe moje życie ma być ukształtowane według Chrystusa, według zasad Jego św. Ewangelji. Wierzę w Jezusa Chrystusa, to jest wyznaję, iż mam żyć, ale już nie ja, ma żyć we mnie Chrystus, przeobrażać się mam w Chrystusa...

„Wierzę w Ducha Świętego... to znaczy wyznaję, iż cała ekonomja uświęcenia dusz, pochodzi od Ducha świętego, iż Duch św. jest jedynym moim uświęcicielem, dlatego zawsze mam iść za Jego świętem natchnieniem, nigdy zaś nie podlegać podszeptom szatana, świata lub ciała. Wierzyć prawdziwie w Boga Ojca, w Jezusa Chrystusa w Ducha świętego, to znaczy żyć naszą wiarą, w czyn wprowadzając to, czego nas uczy wiara, czyniąc wiarę normą naszych wszystkich czynności.

Mówimy dalej w Symbolu:

„Wierzę w jeden, Święty, Katolicki i Apostolski Kościół", — przez co wyznajemy, iż Kościół jest instytucją Chrystusową i Jego mistycznem ciałem, wyznajemy, że Kościół jest naszą Matką, dlatego żyć mamy według Jego nauki i Jego przykazań. Nie zawsze może doceniamy szczęście, z jakiego św. N. M. Teresa tak się cieszyła, t. j. że jesteśmy synami Kościoła Chrystusowego, nie zawsze może zdajemy sobie sprawę z nieoszacowanych dobrodziejstw, otrzymywanych za pośrednictwem Kościoła św. Patrzmy, co za chaos, co za zamieszanie w wierzeniach poza Kościołem. Biedni nasi Bracia, rozbici i podzieleni na niezliczone sekty, zwalczają się i obalają nawzajem, nigdy jednak nie mogą spocząć. Odrzuciwszy bowiem wiarę w jeden Święty, Katolicki i Apostolski Kościół, który jest jedynym nieomylnym na ziemi przewodnikiem wśród niebezpiecznych manowców brudu i fałszu, napróżno szukają poza nim prawdy. My zaś zapatrzeni w jasne wzgórze Watykańskie, z największą pewnością kroczymy po drodze Zbawienia. To powinno wielce nas pobudzić do wdzięczności względem Boga, wyrażającej się szczególnie w modlitwie za Ojca św., Namiestnika Chrystusowego i za Kościół, jego pieczy powierzonej.

Kończymy Symbol wiary słowami:

„Wyznawam jeden Chrzest na odpuszczenie grzechów. I oczekuję Zmartwychwstania umarłych. I żywota przyszłego wieku". W słowach tych

znajdujemy skuteczne lekarstwo i słodkie ukojenie na największe bolączki tego życia.

— Biedni grzesznicy, zabrnąwszy w bagno grzechu, musieliby skończyć w szponach straszliwej rozpaczy. Lecz Symbol wiary świętej ich oświeca, mówi im o odpuszczeniu grzechów, o Chrzcie wody, o Chrzcie pokuty, o Spowiedzi świętej. Oby wszyscy chcieli z niej korzystać! A ileż to bólu się doznaje po stracie ukochanych osób! Któż może utulić biedne dziecię, opłakujące śmierć ukochanej matki, kto może pocieszyć zrozpaczoną matkę po stracie przedmiotu swej jedynej miłości, przedmiotu swych pieszczot? Bez Symbolu wiary staniemy nad otwartym grobem, bezsilni, bez promyka nadziei, oniemiali, nie mający słowa pociechy na ból, co serce rozdziera. Ach, wtedy to szczególnie, winniśmy się uciekać do Symbolu wiary. W nim znajdziemy słodką nadzieję w oczekiwaniu „Zmartwychwstania umarłych" w nim znajdziemy pewność, iż za chwilę połączymy się z naszymi ukochanymi w „żywocie przyszłego wieku". Myśl o przyszłem życiu, myśl o Niebie, winna towarzyszyć nam zawsze.

Misje OO. Karmelitów bosych.

(Ciąg dalszy).

Św. Kongregacja Propagandy istniała zatem już w Rzymie i zbierała się oficjalnie na posiedzenia, począwszy od roku 1599. Lecz od 10 marca 1601 r. już nie znajdujemy żadnej wzmianki o pomienionej Kongregacji. Z dokumentu oficjalnego dowiadujemy się, że nie osiągła w onym czasie oczekiwanych rezultatów. (Lit. Encyclicae S. C. de Propaganda Fide ad omnes Nuntios Apostolicos, 15. I. 1622. — Collect. S. Congregat. Romae 1907, tom 1, str. 1).

Papież Klemens VIII. jednakże z coraz to większą pieczołowitością troszczył się o los niewiernych. W oczekiwaniu wznowienia działalności byłej Kongregacji, zwrócił się do najbardziej poważanego jej doradcy, O. Piotra od Matki Bożej, znanego nam już Karmelitę bosego, Generała Zakonu w czasie, gdy kwestja misyjna omawianą była. Spotykaliśmy go tak w Neapolu, jak w Rzymie. Od tej chwili, uznanie jakiem się cieszył przy dworze

rzymskim, większego jeszcze nabrało rozgłosu. „Znając jego wiarę i miłość, tak pełną apostolstwa“, mówi o nim czcigodny Jan a Jesu Maria, „Papież zlecił mu pieczę o całej ludzkości, chcąc być przez niego pouczanym i informowanym o wszystkiem, co będzie uważał za korzystne dla nawrócenia niewiernych“ (Vita V. P. Petri a Matre Dei, roz. XV., „Opera omnia“, tom III.). „Został mianowany“, podaje inny historyk, „nadrządcą generalnym Misyj katolickich Rozkrzewienia Wiary, a po śmierci Klemensa VIII. Paweł V. potwierdził go na tym urzędzie“. (Historia Missionum Carmel. Disc.). O. Piotr bynajmniej nie zadowolił się samem noszeniem otrzymanego tytułu. W tym okresie swego życia zajmował się misjami najbardziej oddalonemi. Jak świadczy jego korespondencja troszczył się wiele o Unję Koptów z Rzymem, o nawrócenie Schizmatyków z Ziemi św. i o los Misjonarzy w Japonji i Kongo. Gdy zakonnik ten, którego trzech Papieży daremnie usiłowało przyoblec purpurą kardynalską, zakończył swe życie dnia 27 sierpnia 1608 r., licząc zaledwie lat 46, Paweł V. na pełnem posiedzeniu Konsystorza zawołał z przejęciem: „Straciliśmy Ojca Piotra, runęła potężna i silna kolumna Kościoła“.

Nim wspomnimy o następcy O. Piotra w urzędzie nadrządcy misyjnego, nadmienić musimy nieco o innym Karmelicie bosym, O. Tomaszu od Jezusa, który, rzec można, w dziele rozkrzewienia Wiary był poprzednikiem i jego inicjatorem. Temu to znakomitemu zakonnikowi zawdzięcza Reforma Terezjańska powstanie świętych pustelni, stanowiących jedną z cech charakterystycznych powrotu do pierwotnego ducha Karmelu. Pustelnie te są to klasztory samotne, w których zakonnicy, nie oddający się żadnym posługom duchownym, prowadzą życie iście pustelnicze i przestrzegają ciągłego milczenia. (O. Benedykt od Krzyża, „Les St. déserts des Carmes déch.“, Paris, Art catholique 1935). — Otóż, zdarzyło się pewnego razu, że gdy O. Tomasz sprawował ofiarę Mszy św. odczuł nagle w swem sercu nieprzeparte pragnienie udania się do krajów niewiernych. Chociaż pragnienie to nigdy zrealizowane być nie miało, O. Tomasz bowiem przeznaczony był do szerzenia we Flandrji Reformy terezjańskiej, przyczyniło się jednak niemało do ruchu misyjnego. Pod wpływem tego pragnienia napisał O. Tomasz dwa dzieła; jedno „Stimulus Missionum“, w którem, zwracając się do zakonników, wykazuje, że Zakony najdoskonalsze powołane są do apostolstwa w krajach niewiernych; drugie, bogatsze jeszcze tak treścią, jak i objętością: „De procu-

randa salute omnium gentium". (O. Tomasz zamyślał o utworzeniu trzeciej Kongregacji Karmelitów bosych, oddających się pracy apostolskiej w krajach pogańskich. Już nawet otrzymał Brewe dla przeprowadzenia swego planu, który jednak nie doszedł do skutku spowodu opozycji przełożonych Kongregacji włoskiej. Brewe odwołane zostało w r. 1613). Przeglądając te kartki nasuwa się pytanie, jakim sposobem w początkach XVII. wieku zdołał autor objąć jednym rzutem oka większość zagadnień, mających być z biegiem czasu aktualnemi w historji Kościoła, oraz trosk jego, tyczących się nawrócenia narodów. Istnieją dziś dzieła misyjne, których konieczność zrozumiano, których realizację przeprowadzono dopiero w naszych powojennych czasach, a konieczność tę już wtedy, w wieku XVII. wykazał O. Tomasz, podsuwając myśl ich przeprowadzenia. Jeden z rozdziałów wspomnianego dzieła nosi tytuł: O założeniu Kongregacji pro Fide Propaganda". „Pierwszą rzeczą do wykonania, powiada autor, to założenie w Rzymie kongregacji, o małej liczbie członków, odznaczających się gorliwością i roztropnością, którzyby w dniach oznaczonych zgromadzali się celem omawiania sposobu niesienia pomocy wszystkim narodom". (De procuranda..., ks. III., roz. 1). Wchodząc następnie w szczegóły, wyłuszcza zajęcia, przypadające członkom tegoż zgromadzenia, jak obmyślanie pomocy i wydawnictwo książek religijnych w językach krajowych. Gdy po upływie kilku lat Rzym mógł dostarczyć mężów apostolskich, którym zleconem było uformowanie powstającej Kongregacji Propagandy, ta ostatnia uważała dzieło O. Tomasza za klasyczny swój podręcznik. I tak np. na sesji 26 marca 1624 r. kazała zakupić 80 egzemplarzy tej książki, (Acta S. C. Prop. Fide, tom 3, fol. 96), która już w r. 1613 doczekała się drugiego wydania. Podczas Kapituły generalnej 1632 r., delegat Papieża Urbana VIII. przybył umyślnie do Karmelitów bosych, prosząc przełożonych Zakonu, by na nowo wydali dzieło O. Tomasza, traktujące o Misjach. Godny ten syn św. Teresy, zmarł w Rzymie dnia 26 maja 1627 r. na urzędzie Definitora Generalnego. Ciało jego spoczywa w klasztorze Santa Maria de la Scala, obok O. Piotra od Matki Bożej.

(C. d. n.).

Jeszcze o pokarmelickiej świątyni w Warszawie.

Czcigodny Ojcze Redaktorze.

Zamieszczony w grudniowym numerze „Głosu Karmelu" artykuł p. Jerzego Langmana, dał nam ciekawy opis kościoła pokarmelitańskiego w Warszawie, jakim go znamy w dobie obecnej i tak zainteresował umysły, że wskazane może będzie pomówić o jego przeszłości. Raczy Ojciec Redaktor użyczyć głosu spółce literackiej, bardzo *ad hoc* utworzonej, w której z Czytelnikami podzielić się pragną garstką zdobytych wiadomości młody architekt i Matki Szkaplerznej z Góry Karmelu sługa.

Mówią znawcy, że kościół pokarmelitański w Warszawie, należy do piękniejszych objektów polskiego baroku, gdy ten jeszcze nie zerwał wszystkich tradycyj klasycyzmu, zachowując jeszcze umiar i spokój.

Mówią, że fasada z pięknego ciosu jest nieczęsta w Polsce, gdzie tylko najcelniejsze budynki z kamienia wznoszono, posługując się naogół tynkiem, choć on zatraca subtelność szczegółów i ostrość form. Fasada bosackiej świątyni ma wykwintnie czyste, ślicznie wykute profile.

Z kronik dopiero przecież dowiadujemy się z jakich to racyj, w jakich warunkach, jakiemi darami hojnemi i czyją zapobiegliwością, powstał ten przybytek Pański w sercu Warszawy [1].

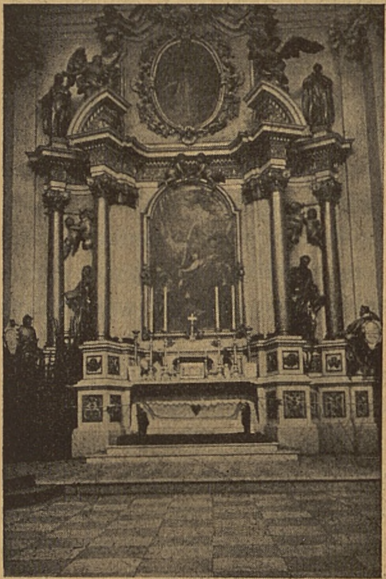
Św. Matka Teresa od Jezusa na samym początku Reformy stwierdza, że „skoro ma zakładać klasztory Sióstr — konieczne będzie, by powstawały też klasztory Braci". Karmelitanki muszą mieć karmelitańskie przewodnictwo, jurysdykcję — a co zatem idzie w miejscowościach, gdzie są konwenty Sióstr, tam lub wpobliżu ku ich duchowej obsłudze, powstawać muszą klasztory Ojców. Tak zgodnie mówią wszystkie kroniki, aż po dziś dzień.

W Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu od czasów Zygmunta III. był klasztor i kościółek Karmelitanek bosaczek. Niedługo potem przybyli Ojcowie. Wspominki z tych czasów skąpe — bo bibljotekę rozgrabiły chciwe ręce, więc i wiele kronik przepadło. To jednak wiemy, że początki zgodnie z tradycjami reformowanemi Karmelu ubożuchne były. Ot wedle obyczaju

---

[1] Ciekawych odsyłamy do: Kroniki p. t.: „Liber fundationis Conventus Varsaviensis ffr. Carmelit. Discal." w bibljotece Ord. Krasińskich — dalej: „Kościoły Warszawskie rzymsko-katolickie opisane pod względem historycznym" przez Juljana Bartoszewicza, wydane w Warszawie w r. 1855 — wreszcie: Lauterbach, Warszawa.

św. Matki Teresy: domem eucharystyczne Serce Jezusowe; dobytkiem święte śluby zakonne; pokarmem reguła; majątkiem — cnota, a wszystko w duchu podwójnej schedy Eljaszowej, w duchu umartwienia pokutnego i modlitwy. Więc i klasztor i Najśw. Marji Panny mały kościółek, z drzewa. W ostatnią przedadwentową niedzielę roku 1639 je poświęcono, gdy Pan Jezus w Tabernakulum zagościł, gdy dzwonek na Mszę św. zadzwonił i poczęła się regularna obserwa zakonna.




Ołtarze: Św. M. N. Teresy i Matki Bożej w kościele pokarmelickim w Warszawie.

Już w 1642 r., zgodnie z rezultatem badań historycznych — po pożarze ubogiego Duruelo, Albrecht Wessel chorąży nadworny, starosta rożański, makowski i tykociński, kamień węgielny położył, pod nowy przybytek Boży, a choć umierając materjalnie żadnym zapisem nie ubezpieczył dalszej budowy, to przecież słusznie miano fundatora mu przystoi. Aż do roku 1790, a więc blisko półtora wieku trwała budowa kościoła, tak drogiego Karmelowi.

Dziś, gdy chodzimy po nim, daty wyłuskane z kronikarskich notatek, są nam jak drogowskazy, na których odczytu-

jemy kierunek. Karmel jest wdzięczny. Imiona i nazwiska dobrodziejów chowa w sercu i modlitwie na zawsze prawdziwie, choć „na wieczne czasy" czynione zapisy odebrali zaborcy, zniszczyły zamieszki, przekreśliła ludzka zła wola.

„Karmel się modli" — te słowa zaiste nie są formułką, a treścią istotną, trwającą, od onych dni, gdy w potoku Karit modlił się nasz Pater et Dux Eljasz Prorok.

W pielgrzymce naszej w tej trójnawowej świątyni z transseptem, jak na różańcu przesuwane ziarnka szepczą usta wieczne odpoczywanie. Za króla Jana Kazimierza, co dał na Ujazdowie ziemi kawał, „na fabrykę Bosakom", by z tamecznej gliny na potrzeby swoje cegłę wypalali; za Michała Korybuta, za Jana III. dobrodziejów wielkich; za Czartoryskich i Schmelinga, którzy na podlaskich dobrach, sumy dla warszawskiego Karmelu zapewnili; za Prymasa i Kardynała Michała Radziejowskiego, który widząc trudności Ojców, sam się do zbierania składek zabrał i wznoszenia murów pilnował i z własnej szkatuły na wypłaty łożył i radował się, że w dziwnie krótkim czasie już nabożeństwa bez przerwy odbywać się mogły, bo i dach zawisł nad beczkowem sklepieniem i ołtarzy coraz przybywało wewnątrz. Pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Panny był kościół — a w wielkim ołtarzu św. Józef łaski wiernym wypraszał. Oto znów żywa tradycja Reformy — tak chciała Święta Reformatorka z Avila: Królowa i Ozdoba Karmelu i Jej przeczysty Oblubieniec niech strzegą...

Serce Radziejowskiego spoczęło w kościele. Pod herbami napis łaciński, godnie o wdzięczności Karmelitów świadczy. Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie.

Przykład prymasowy do ofiarności pobudzał. Opaccy, Chrzanowscy, Karczewscy, Grzybowscy i inna mazowiecka szlachta obciążała swe dobra sumami dla warszawskiego Karmelu. Pobożnie znoszono złotówki i tysiące. Świątynia, która zrazu miała być obszernym, ale skromnym kościołem, co roku na wspaniałości zyskiwała.

W 1716 r. ksiądz Augustyn Wessel opat jędrzejowski, późniejszy biskup inflancki, brat Marji Józefy królewiczowej Konstantowej Sobieskiej — ulubił sobie ten Karmel ręką dziada założony, więc własnym sumptem odrestaurował, co przez lat 74 się zepsuło; wewnątrz i zewnątrz przyozdobił i śliczny na-

pis na kamieniu nad wejściem ostawił dla pamięci dokonanej konsekracji [2].

Z Karmelem warszawskim wiążą się też wspomnienia wielkich wydarzeń w Ojczyźnie. W 1705 r. w tutejszym konwencie odbywały się ostateczne układy o pokój między Szwecją a Polską, który podpisali w listopadzie Karol XII. i Stanisław Leszczyński. Kilkomiesięczne obrady w klasztorze sprawiły, że w codziennych nabożeństwach, nietylko zwykły typ wiernych brał udział, ale i hetmani, dyplomaci, jenerałowie i marszałkowie. Powszechnie zwano ten przybytek Pański kościołem wojskowym, bo wojsko polskie, z parady na Saskim placu, zawsze uroczystym nabożeństwom, i procesjom towarzyszyło.

W owym to czasie przeorskie rządy sprawował w warszawskim konwencie Ojciec Jerzy od św. Wojciecha Brzostowski, którego podobiznę podał grudniowy „Głos Karmelu".

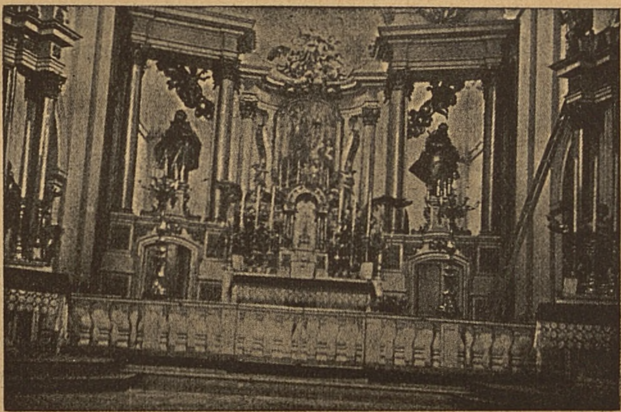
Świątobliwości był wielkiej, wiedzę posiadał głęboką, i tajemnicę jednania sobie serc ludzkich. Sławny on był kaznodzieja, grzeszniki zatwardziałe nawracający. Z domu rodzinnego bogaty, majątku dla Karmelu nie żałował. Nowe ołtarze stawiał; obrazami stroił; bibljotekę założył, która zczasem jedną z najbogatszych w Rzeczypospolitej była. Wtedy zapewne pierwotny ołtarz przyścienny, przekształcony został. Stało się to z tej racji, że w kościele sławne odbywały się dysputy teologiczne, w których, (jak mówi Juljan Bartoszewicz) „nikt wówczas Bosakom nie sprostał. Konkluzje takich dysput, pospolicie z wielkim aplausem przyjmowane, starszyzna zakonna zawsze komuś z panów, lub Biskupów poświęcała". Bywały też uroczystości, gdy całe Kollegjum (samych księży mszalnych było od 60—80, prócz kleryków i nowicjuszów) obchodziło jakąś pamiątkę, np. świętego Tomasza z Akwinu. Dla młodzieży karmelitańskiej trzeba było w kościele dyskretnego miejsca, gdzieby się w obecności Pana Zastępów do świętej szermierki słowa zaprawiali, a dysput pobożnych słuchali. Odsunięto więc ołtarz wielki o kilka metrów od szczytowej sciany, rozbudowano go przestrzennie, w bogatej ażurowej kompozycji. Zrobiony jest z drzewa, biały ze złotem. Przez ażury widać, jakby tło malarskie, obraz św. Józefa, lekko wgłębiony, w bogatych ramach.

---

[2] Deo, quo nihil melius, solitudini qua nihil beatius, virtuti qua nihil oportunius. Hanc, a se renovatam, ornatamque Aedificii partem Augustinus Vessel Abbas Andreovien. consecravit, ditavit, dicavitque a. D. 1716.

Możnaby się tu dopatrywać wschodnich wspomnień, Karmelowi nieobcych. Plastycznie bujny i hojny jest ten ołtarz spowodu wieloplanowości i nierównych linji, w rzutach poziomych. A całe wnętrze nawy środkowej, białe, w prześlicznych sztukaterjach, wykwintnem gzymsowaniu i uroczych rozetach. Szczegóły te sprawiają, że ołtarz wielki jest osią kościoła, że jest żywy i życiem jakby drgający; nie nuży — owszem ducha pobudza, rozmaitością tonów w sharmonizowanej, wielodźwiękowej symfonji. Wiekopomne postacie Rodzicieli reformowanego Karmelu zdają się od ziemi podawać niebiosom, przewodnią melodję tej pieśni.

Karmel się modli...



Wielki ołtarz w kościele pokarmelickim w Warszawie.

Kilka kroków na lewo, w kaplicy, piękną starą kratą z kutego żaleza zamkniętej, Karmel pokutny, wyniszczony cierpi...

Tam na ołtarzu późnorenesansowym, cały w srebrnych blachach, tu i ówdzie złotem roziskrzonych, Chrystus do kolumny biczowania przywiązany i pęk różeg widnych, którym siekli Ciało Syna Bożego.

Jakoby wizja przed oczami staje. Klasztor Wcielenia w hiszpańskiem mieście Avila i w oratorjum przyszłej Reformatorki, ten wstrząsający do głębi widok: Pana Jezusa srodze biczowanego... Karmel się modli w sercu Kościoła świętego, wszedłszy do ołtarza Bożego... Karmel pokutę czyni, wydając się za dusze...

Chodzimy po świątyni Bosaków, młody architekt i sługa najlichsza Matki Szkaplerznej. Zdaje nam się, że oto przed

nami świątobliwy Ojciec Jerzy od św. Wojciecha, wraz z opatem Wesslem w tej pierwszej od wejścia na prawo kaplicy, kornie klęczą i całkiem zatopieni w modlitwie, patrzą na cudowną Matkę Bożą. Pono król Jan Kazimierz dostał ten obraz w czasie wojny szwedzkiej i darował go prefektowi mennicy, ten zaś synowi swemu, mnichowi w Karmelu warszawskim O. Inocentemu od św. Mikołaja. Od 1668 r. w ołtarzu wzmiankowanej kaplicy cudami zasłynął. Obraz niewbudowany, w ramie szerokiej złoconej, tło ma wypukłe złociste, a Matka Najświętsza, o licach miłosiernych, pięknych, wzywa do ufnej prośby.

Nie ustajemy w wędrówce po kościele. Jarzy się sukienka ze starego, cyzelowanego złota; leje się światło słoneczne przez białe szyby; drażnią kolorowe stiuki niektórych pilastrów; w transsepcie złote kolumny ołtarzy św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża, są jak słupy ogniste...

I oto znów, zbudzony w pamięci, w białym płaszczu idzie Ojciec Honorjusz od św. Elizeusza w asyście dwóch Radziwiłłów, Księcia Rybeńki i Panie Kochanku — wszak to oni dopiero prawdziwą cechę monumentalności nadali świątyni, fundując fasadę, o której mówiliśmy na początku. Twórcą jej był Schrögen w 1782 r. Plan jest jednym z licznych warjantów rzymskiego prototypu, o elementach architektury (kolumny, bazy, głowice, fryz, gzyms itp.) jakby kopjowanej na cyrku Marcellusa w Rzymie, co w niczem dostojnego piękna tej fasady nie ujmuje.

Radziwiłłowie zbudowali sobie kaplicę, równoległą do kaplicy biczowanego Chrystusa Pana, a ponad wejściem do niej zawiesili obraz św. Proroka Eljasza pędzla Smuglewicza [3]. Kilka jeszcze jego obrazów widzimy w ołtarzach. Koloryt ciemny, chłodny, a pewien szablon formy zwanej tondo (okrągłe, lub owalne) nuży cokolwiek.

Kończymy pątniczą drogę w kaplicy Męki Jezusowej.

Mimowoli ciągnie ku sobie ten wielki moment karmelitański, który może o całej Reformie stanowił: Kolumna biczowania... I ów moment drugi zupełnego już wyniszczenia, aż do martwoty marmuru... Słychać słowa św. Ojca naszego Jana,

---

[3] Zczasem kaplicę Radziwiłłowską, przerobiono na obecną zakrystję.

które może w 1728 roku brzmiały w tej świątyni, gdy uroczyście obchodzono Jego kanonizację.

„W ogołoceniu swem znajduje
duch, pokój i odpocznienie,
gdy bowiem niczego nie posiada...
...jest w centrum swej pokory".

Na środku kaplicy rzeźba Oskara Sosnowskiego, o której pisze pan Jerzy Langman.

Na czarnej kamiennej podstawie postać Jezusowa, martwa. Spokój tak przemożny, że aż nastrojem swym obejmuje. I bezwład śmierci prawdziwej w opadzie rąk — w ciężarze martwego ciała... W całunie na boki spadającym, w stylizowanych fałdach, w stopach dziwnie, śmiertelnie sztywnych, jakaś powaga, aż przerażeniem obejmująca.

Prawdziwie umarł — bo prawdziwie umiłował, więc miłosierdzie Jego śpiewać będę na wieki — a On zmiłuje się nad nami.

Wracamy raz jeszcze okrążając wnętrze. Jedenaście jest ołtarzy oprócz głównego. Jakoby bramy Nowej Jerozolimy...

Św. Wincenty, M. B. Różańcowa, N. Imię Jezus, M. B. Szkaplerzna, Św. Teresa od Jezusa, Św. Jan od Krzyża, Pan Jezus biczowany, Św. Wawrzyniec, Św. Barbara, Św. Anna i M. B. Dobrej śmierci.

Czy powrócą do domu rodzinnego, Syny duchowe Świątobliwych Ojców: Jerzego, Honorjusza, Józafata od M. B. Szkaplerznej (Tyszkiewicza)[4] i innych?

Ty wiesz Matko i Królowo Karmelu — Ty wiesz Tereso Dziewico święta, która prawicą swoją umacniasz winnicę na stokach Karmelu.

Warszawa, 2. XII. 1935. *Spółka literacka.*

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Nuncjusz Apostolski w Polsce — Kardynałem. Z prawdziwą radością przyjęło społeczeństwo polskie wieść o zamianowaniu przez Ojca św. Kardynałem Ks. Arcybiskupa Fr. Marmaggiego, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce. J. Em. Ks. Fr. Marmaggi, urodził się w Rzymie 31. sierpnia 1876 r. W r. 1900 przyjął święcenia kapłańskie. Mianowany przez Ojca św. Benedykta XV. Arcybiskupem w r. 1920 był następnie nuncjuszem w Rumunji,

[4] W 1672 r. dach kościoła, gdańską dachówką nakrył.

w Czechach, a od 13 lutego 1928 r. Nuncjuszem w Polsce. Na tem stanowisku zdobył sobie serca katolików w Polsce przez swą szczerą życzliwość i miłość. Przez ten siedmioletni okres wypełniał wiernie zlecenie, jakie mu dał Ojciec św. Pius XI. przed wyjazdem do Polski: „Kochaj Polskę tak, jak myśmy ją kochali".

Przyłączając się do życzeń całej Katolickiej Polski, składa Karmel polski J. Em. Kardynałowi-Nominatowi jaknajserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych.

Czterechsetna rocznica Urszulanek. 25 listopada zakon SS. Urszulanek obchodził 400-lecie swego powstania. Założycielką Urszulanek jest św. Aniela Merici. Dnia 25 listopada 1535 r. zawiązało się pod jej kierownictwem Towarzystwo św. Urszuli. Pielęgnowanie chorych, opieka nad ubogimi, a przedewszystkiem nauczanie dziatwy — oto zadanie Towarzystwa. Zgromadzeniu swemu dała św. Założycielka śmiałą i zupełnie nowożytną organizację. Urszulanki nie stanowiły Zgromadzenia zakonnego, nie miały ustawami nakazanej klauzury, nie nosiły nawet stroju zakonnego. Pozostawały w swoich domach. Cnotliwem życiem pociągały ludzi do Boga, szły do siedlisk nędzy, by nieść ukojenie i pomoc najbiedniejszym. Zgromadzenie rozwijało się szybko. W r. 1536, otrzymało aprobatę biskupią, w r. 1544 zatwierdza je papież Paweł III. Z biegiem czasu, stosując się do wymagań czasu, Zgromadzenie przyjmuje strój zakonny i klauzurę. Św. Karol Boromeusz darzy Urszulanki szczególnem zaufaniem i przepowiada, że rozszerzą się na cały świat. W samej Francji na początku XVIII. w. miały Urszulanki 300 domów. Do Polski przybyły w r. 1857 i założyły „Wyższą Szkołę żeńską". Walka kulturna nie oszczędziła Urszulanek. W r. 1875 zmuszone są opuścić Wielkopolskę. Przenoszą się do Krakowa. Szybko dostosowały się do nowych warunków zakładając szkoły ludowe, zawodowe, licea i gimnazja. Jakiś czas prowadziły w ukryciu polską pensję św. Katarzyny w Petersburgu, ale władze rosyjskie wypatrzyły to i przełożoną odstawiono do granic państwa. Działalnością swoją, zwłaszcza na polu szkolnictwa dobrze przysłużyły się Urszulanki Kościołowi i Polsce.

Przygotowania do nowego Kongresu Eucharystycznego. Następny, 33 Kongres Eucharystyczny odbędzie się w stolicy Filipin Manili. Do tej wielkiej uroczystości przygotowuje się tamtejsze społeczeństwo starannie. Przedewszystkiem przygotowuje dusze. We wszystkich diecezjach organizuje się lokalne Kongresy i specjalne nabożeństwa. Generalny sekretarz Komitetu Międzynarodowych Kongresów, O. J. Boubee T. J., uda się wkrótce na Filipiny, by dopomóc praktycznemi wskazówkami przy organizacji Kongresu.

Katolicyzm w Afryce Wschodniej. W Kenyi i na terytorjum Tanganika (Afryka Wschodnia), przebywa obecnie — 800.000 katolików. Jest to poważna pozycja, jeśli się zważy, że jeszcze w r. 1860 Kościół katolicki w tych okolicach prawie nie istniał. Ewangelizacji stoją na przeszkodzie ogromne trudności terenowe, brak komunikacji między miejscowościami, dzikość i niechęć tubylców do misji. Misjonarze mieli niezwykle trudną pracę, wymierali dziesiątkami spowodu chorób tropikalnych, prześladowań i walk pomiędzy poszczególnemi szczepami. Mimoto ich ofiarność przyniosła tak piękne owoce. (KAP.).

Rozkład sekt amerykańskich. Sekty amerykańskie, których jest zgórą 200 zbaczają coraz bardziej na manowce. Dla zwerbowania zwolenników przywódcy chwytają się oryginalnych pomysłów. Tak np. Billy Sunday, przywódca jednej z sekt, urządzał niemal cyrkowe przedstawienia, rozbijając przedmioty i łamiąc krzesła w czasie swoich przemówień. Inna

znów sekta na czele z Mac Pearson postanowiła do muzyki i śpiewów w swych zborach wprowadzić utwory, których dziki takt miał rzekomo odpowiadać jej nastrojowi duchowemu. Oto do jakich niedorzeczności dochodzi się poza Kościołem Katolickim! Jest to dla nas jeden więcej dowód, że wszelkie herezje, odszczepieństwa od św. Kościoła katolickiego muszą siłą rzeczy rozdrabniać się i zbaczać na manowce. (KAP.).

Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

Spełniając dane przyrzeczenie, dziękuję Najśw. Marji Pannie Nieustającej Pomocy i św. Teresie od Dz. Jezus za wysłuchane prośby o posadę dla siostrzeńca i siostrzenicy. Z ufnością polecam opiece Bożej moją rodzinę.
M. Krechowiecka.

Spełniając dane przyrzeczenie, składam Matce Marji Xawerze i św. Teresie od Dzieciątka Jezus najserdeczniejsze podziękowanie za posadę, którą moja siostra, będąca w krytycznem położeniu otrzymała za Ich przyczyną, również dziękuję za szczęśliwe zakończenie pewnej ważnej sprawy. Proszę gorąco nadal o zdrowie i opiekę nad całą moją rodziną.
Z. G.

Z głębi serca składam najgorętsze podziękowanie św. Teresie od Dz. Jezus i św. Antoniemu, za otrzymaną posadę dla męża. Z ufnością polecam się nadal opiece. *J. Orłowska.*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

E. F., Dąbrówka Wielka: za otrzymane zdrowie. Dziękuję również W. O. Rafałowi. — *K. Lisicka, Pobiednik:* za otrzymane łaski. — *Marja Góżka, Kraków:* za szczególną opiekę w pewnej sprawie. Dziękuje również Najśw. Sercu Jezusowemu prosząc nadal o pomoc.

Wszystkie czcicielki św. Teresy od Dzieciątka Jezus, któreby życzyły sobie nawiązać korespondencję z pewną osobą, która nie dawno wróciła z Lisieux, zechcą skierować się pod adresem: ZAMOŚĆ, ul. Listopadowa 42, woj. lubelskie, dla S. St. S. S. Sierociniec im. św. Teresy od Dz. Jezus.

Najłaskawszej drogiej Matce Marji Xawerze, gorąco dziękuję za choć częściowe wysłuchanie mej prośby i nadal jej łaskawemu pośrednictwu się polecam. *Urszula Trzecieska.*

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Hiszpanja: *O. Hilary od Jezusa,* † 13. XI. 1935, lat 70, prof. 47. — Rzym: *O. Grzegorz od św. Teresy,* † 12. XI. 1935, lat 66, prof. 49. — 2. Zakonu: Włochy: *Sr. M. Cecylja od Ofiarowania N. M. P.,* † 16. XI. 1935, lat 50, prof. 29.

Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu":

Skora Jan, Chorzów. — *Bochenek Anna,* Kraków. — *W. S. Mil Adela,* Radom. — *Orłowski Jerzy,* Lublin. — *Feliks Fröhlich,* Kraków.
R. i P.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu": Stefanja Wojciechowska, Katowice 5 zł.; Pawlikowska Wanda, Orzew 5 zł.; X. X., Kraków 3 zł.; Jan Drewnowski, Warszawa 15 zł.; W. O. Benedykt, Wilno 20 zł.; Brunon Dąszewski, Rohatyn 10 zł.; Krechowiecka Marja, Warszawa 3 zł.; N. N. 2 zł.; N. N. 2 zł.; Genowefa Ryborz 3 zł.

Na kościół w Krakowie: Zofja Szenkerowa, Miechów 2 zł.; J. Orłowska, Lublin 5 zł.

Na Karmel w Łodzi: Włodzimierz Schön, Bielsko 7 zł.; Zofja Karpowiczowa, Warszawa 3 zł.

Za wszystkich Ofiarodawców, Dobrodziejów, Czytelników, Zelatorów i Zelatorki „Głosu Karmelu", oraz za jego współpracowników odprawiona zostanie Msza św. dnia 6 stycznia, w uroczystość Św. Trzech Króli.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: NN., Kraków jako wotum 10; NN., G. Śląsk na wykup dzieci 60; Karmel-Czerna 10; NN., Wadowice 2; Wiktorja Solecka, Korczyn 1; Anna Bulejowa, Wilno 1; Józefa Szulcowa, Wilno 5; Elżbieta Łukaszek, na wykup dziecka 45; E. Łukaszek 5; NN., Przemyśl 5; Janina Szkodzińska. Przemyśl 5; A. B., Andrychów, wotum ku czci św. Tereni 3.50; Franciszek Cyron 5; Z. Gogulska, Baszków 4; Ewa Hołubcowa, Dukszty 2; Fr. Filipczyk, Chorzów 5; Stefanja Boguniówna, Kraków, jako wotum 10; skarbonka Czerna 11.61; „Chóry Marj.", Kraków 85; Andrychów 51.50; Wilno 38; Szopienice 36.50; Biskupice 24; Karmel, Poznań 20; 3. Zak. Karm., Poznań 11.15; Tomice 10; W. Hajduki 10; p. Ranik 5; Mysłowice 5.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelatorom i Członkom „Chórów Marj." najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — O. Zelator Misyj Karmelitańskich w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. — Konto PKO. Kraków, Nr. 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelatorów, Zelatorki i Członków „Chórów Marj.", odprawi się Msza św. dnia 6 stycznia, tj. w Uroczystość Trzech Króli.

Bibljografja.

Rozmyślania na wszystkie dni całego roku z pism *Św. Alfonsa Marji Liguorego*, zebrał O. Jakób Cristini C. SS. R., przetłumaczył z włoskiego O. W. Szołdrski C. SS. R. Tom II. Nakładem OO. Redemptorystów, Toruń 1935. Str. 827.

Dzieł św. Alfonsa nie trzeba zalecać. Samo imię świętego jest dla nich najlepszem poleceniem. Dusze oddające się rozmyślaniu znajdą w tem dziele prawdziwe skarby myśli, zaczerpnięte z dzieł św. Alfonsa. Rozmyślania ułożone są w ten sposób, że w niedziele podają nam rozważania nad ewangelją, w pierwsze dni tygodnia prawdy naszej św. wiary, zwłaszcza odnoszące się do rzeczy ostatecznych, na które św. Alfons tak wielki kładł nacisk; we czwartek mamy rozmyślania o Najśw. Sakramencie, w piątek o Męce P. Jezusa, a wreszcie w sobotę o Matce Najświętszej. Szczera wdzięczność należy się tłumaczowi za przyswojenie językowi polskiemu tych *Rozmyślań*.

O. Franciszek Świątek, C. SS. R.: *W blaskach Anioła*. Kraków 1935. Nakładem OO. Redemptorystów. Str. 202.

Tym Aniołem, którego blaski chce nam Czcigodny Autor pokazać to Aniela Salawa, skromna służąca, zmarła w opinji świętości w r. 1922 w Krakowie. Autor dał nam już przed kilku laty obszerny szkic jej żywota w swojem dziele p. t.: „Żywoty Świątobliwych Polaków i Polek". Obecnie daje nam obszerniejszy żywot tej naprawdę niezwykłej postaci. Jest to — jak pisze autor — „owoc kilkuletnich poszukiwań i badań". Co nas najbardziej zadziwia w życiu tej prostej służącej, to zrozumienie wysokich stanów życia wewnętrznego i modlitwy mistycznej. W notatkach, jakie Aniela Salawa po sobie zostawiła, z wielkiem zrozumieniem przytacza dzieła św. Jana od Krzyża i tłumaczy mistyczne przeżycia duszy. Książka przyniesie każdemu niemały pożytek i da poznać szerszym warstwom tę niezwykłą postać.

Marjan Pilarski: *Prawda o księżach*. Niepokalanów 1935. Str. 64, cena 20 gr. + porto 15 gr.

Wrogowie Kościoła szerzą dziś wśród ludu najrozmaitsze fałszywe wieści o księdzu katolickim. Zarzucają Kościołowi i jego przedstawicielom zacofanie, ciemnotę, szkalują i zniesławiają na każdym kroku, chcąc u ludu poderwać zaufanie do księdza, a przez to utrudnić, o ile nie uniemożliwić, jego pracę. Książeczka daje jasne odpowiedzi na te wszystkie zarzuty. Fakty w niej mówią, a fakty mają bardzo przekonywującą wymowę. Niska cena książeczki pozwoli jej dotrzeć do najszerszych warstw.

Kalendarz liturgiczny na miesiąc styczeń.

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Imienia Jezus.
Modlitwa za Rodziny chrześcijańskie.

1. Środa: **Nowy Rok**. — Obrzezanie Pana Jezusa (*Naboż. brackie do św. Józefa*) abs. gen. †, 2, 3, 4.
2. Czwartek: św. Eufrozyny, P. Zak. Karm.
3. Piątek: św. Genowefy, P. (*Nab. do Bosk. Serca P. J.*).
4. Sobota: św. Eugenjusza, M. §, *.
5. **Niedziela:** Imienia Jezus §, †, 2, 4, 5.
6. Poniedziałek: **Objawienia Pańskie. — Trzech Króli.** (*Odnowienie ślubów zak. pol. z odpust. zup.*) abs. gen. †, 2, 3, 4, 5.
7. Wtorek: św. Lucjana, M.
8. Środa: św. Seweryna, Opata.
9. Czwartek: św. Marcelina.
10. Piątek: św. Agatona, Opata.
11. Sobota: św. Hygina, P M. św. Honoraty, P. §, 2.
12. **Niedziela** 1 po Trzech Królach. Św. Rodziny §, †, 2, 3.
13. Poniedziałek: św. Weroniki.
14. Wtorek: św. Hilarego, B. DK.
15. Środa: św. Pawła, 1-go Pustelnika — św. Maura, Opata.
16. Czwartek: św. Marcelego, P. M.
17. Piątek: św. Antoniego, Opata.
18. Sobota: Stolicy św. Piotra w Rzymie.
18 **Niedziela** 2 po 3 Król. św. Kanuta, Króla. (*Naboż. brackie do Matki Boskiej Szkapl.*) §, 1.
20. Poniedziałek: św. Fabiana i Sebastjana, Męcz,
21. Wtorek: św. Agnieszki, P. M.
22. Środa: św. Anastazego, M. Zak. Karm. św. Wtncentego, Diakona, M.
23. Czwartek: Zaślubiny NMP. †, 2, 3.
24. Piątek: św. Tymoteusza, B. M.
25. Sobota: Nawrócenie św. Pawła. (*Naboż. brackie do Bosk. Dziec. Jezus*), §, *, 2.
26. **Niedziela** 3 po 3 Król. św. Polikarpa, B. M. §.
27. Poniedziałek: św. Jana Chryzostoma, B. DK.
28. Wtorek: św. Piotra Tomasza, B. M. Zak. Karmelit.
29. Środa: św. Franciszka Salezego, B. DK.
30. Czwartek: św. Marcyny, PM.
31. Piątek: św. Piotra z Nolasku, W. — św. Jana Bosko, W.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

† = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.“.
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina“ w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu“ i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: **O. Franciszek — Redakcja i Administr. „Głosu Karmelu“, Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).**

Drukarnia Polska w Krakowie.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCITUUM